Nr. 225. We Lwowie Czwartek dnia 15 Sierpnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zasłużony odpoczynek.

Lwów 14. sierpnia.

Prezydent gabinetu włoskiego, Francesco Crispi, wyjechał wczoraj na krótki czas do Castellamare. Jest to właściwie wiadomość osobista, która powinnaby znaleźć pomieszczenie w innej rubryce, jeżeli ona nas wogóle interesuje. Co do tej ostatniej kwestji, możemy tylko tyle powiedzieć że obchodzi nas ona o tyle, o ile wogóle zajmujemy się sprawami zagranicznemi. Że zaś wiadomość ta ma pewne znaczenie polityczne, to nie ulega wątpliwości dla nikogo, kto z uwagą śledził bieg wypadków parlamentarnych i pozaparlamentarnych na półwyspie apenińskim.

Z tych ostatnich zasługuje przedewszystkiem na wzmiankę znana skandaliczna sprawa między Cavallotti'm a Crispi'm. Izba karna trybunału sądowego w Rzymie odrzuciła oskarżenie, wniesione przez Cavallotti'ego przeciw Crispi'emu o fałszywe świadectwo i o przekupstwo, a prasa ministerjalna wita to orzeczenie jako akt zbawienia — z powodów bardzo łatwo zrozumiałych. Uzasadnienia wyroku nie ogłoszono wrzekomo dlatego, że ono stanowi część tajnego postępowania śledczego. Wiadomo jeno co do oskarżenia o przekupstwo, że izba karna uznała się niekompetentną, bo w danym wypadku chodzi o zbrodnię popełnioną przez członka rady koronnej, i w tej mierze izba karna powołuje się na orzeczenie trybunału kasacyjnego, który sprawę Giollitti'ego odesłał do parlamentu jako do instancji właściwej. Bardziej wtajemniczeni i — powiedzmy otwarciej — bardziej z Crispim zaprzyjaźnieni zapewniają, że izba karna, mimo tych zarzutów formalnych, dotyczących niekompetencji, badała materjał dowodowy, dostarczony przez Cavallotti'ego, i doszła do przekonania, że jest on pod każdem względem nie wystarczający, że oskarżenie nie jest następstwem naruszonego poczucia prawnego, ale osobistej nienawiści i politycznej namiętności. Nie mamy powodu powątpiewać o bezstronności sądów rzymskich i dlatego można stwierdzić, że Crispi'emu udało się zażegnać burzę pozaparlamentarną.

Jeszcze lepiej udało mu się z samym parlamentem. Włoska izba deputowanych od kilku już dni odpoczywa po ciężkich walkach parlamentarnych, a senat ukończył onegdaj swoje obrady. Sesja parlamentu została zatem oficjalnie odroczona, a Crispi może słusznie powtórzyć znane oportunistyczne zdanie: wszystko dobre, co się dobrze kończy. Nie wiele jest mężów stanu, którzyby tak jak on odważyli się w chwili, gdy parlament zbierał się właśnie do obrad, zamknąć go, a potem rozwiązać, którzyby podjęli się rządzić w konstytucyjnem państwie przez sześć miesięcy bez parlamentu i z całą bezwzględnością przeprowadzić nowe wybory, stanąć potem przed nowym parlamentem, pomimo czynionych osobistych zarzutów, stoczyć jak najcięższe walki i ostatecznie zdołali wyjść zwycięsko.

Jakiekolwiek wobec tego miałoby się zdanie o zarzutach czynionych Crispiemu i o sposobie, w jakim on politykę wewnętrzną Włoch prowadzi, bądź co bądź trzeba przyznać, że ten przeszło siedmdziesięcioletni mąż stanu zdziałał bardzo wiele. Zarówno w izbie, jak i w senacie ataki przeciw Crispiemu odbiły się o zwartą większość, nie zdoławszy uczynić w niej wyłomu. Usiłowania Cavallottiego i jego towarzyszy politycznych, wywołały wprawdzie gwałtowne i gorszące sceny, a przez całą sesję snuły się jak nić złowroga, nie mogły jednak zachwiać stanowiska Crispiego. Ponieważ zaś Crispi jest pierwszorzędnym mistrzem dyplomacji, więc też wyzyskując zręcznie błędy opozycji, zdołał wpoić w parlament i w naród włoski przekonanie, że dobro państwa jest ściśle spojone z jego osobą i że jego nieprzyjaciele są zarazem nieprzyjaciółmi porządku w państwie, a stanowisko i powodzenie Włoch na zewnątrz również zależy głównie od poparcia, jakie parlament Crispiemu udzieli.

W ten sposób stało się, że stanowisko Crispi'ego przy końcu sesji było o wiele silniejsze, aniżeli początkowo i że ostatecznie przy obradach w izbie nad sprawami zagranicznemi, porządek dzienny, pochwalający politykę rządową, wniósł sam Rudini, najwybitniejszy przywódca opozycji. Przedewszystkiem też tej polityce zagranicznej, przez Crispi'ego niezawodnie z wielką zręcznością i z wielkiem powodzeniem kierowanej, ma on do zawdzięczenia tak pomyślny dla siebie wynik kampanji parlamentarnej. Zręczność, z którą tak sam Crispi, jakoteż minister spraw zagranicznych baron Blanc odpierali w izbie ataki opozycyjne, zjednała im uznanie. To też zaopatrzony w zaufanie reprezentanta narodu i w rozległe pełnomocnictwo, użyczone przez ciało prawodawcze, może on do ponownego terminu zebrania się parlamentu spokojnie prowadzić dalej tak silną dozą indywidualności przejęte rządy swoje i na razie używać wczasu w Castellamare...

„Pochwała“ dla Rusinów.

Moskowskija Wiedomosti od niejakiegoś czasu zaczęły umieszczać listy z Warszawy, z których już niejednokrotnie zdawaliśmy sprawę, zaznaczając w nich brak faktów konkretnych. Tak i teraz mamy przed sobą „szósty“ list z Warszawy, a w nim „pochwałę“ dla Rusinów naszych, naturalnie „pochwałę“ w ujemnem tego słowa znaczeniu. Nie wdając się w ocenianie wartości tych korespondencyj, uważamy jednak za stosowne podać ostatnią przynajmniej w streszczeniu do wiadomości naszych czytelników.

Z początku więc ubolewają *Moskowskija Wiedomosti* nad położeniem „bez wyjścia“ Rusinów galicyjskich w Galicji w sposób tendencyjny, a następnie przechodzą do stanowiska Rusinów w Królestwie.

W skład obszernej monarchji rosyjskiej — piszą *Mosk. Wied.* — wchodzi i kraj nadwiślański. Oczywiście bezpośredniem (?) zadaniem rządu rosyjskiego jest staranie się o materjalny i moralny dobrobyt tego kraju. Doświadczenie wykazało, że w liczbie środków wiodących do rozwoju prawidłowego biegu życia na naszych kresach bardzo ważne zajmuje miejsce russyfikacja kraju w tym celu, aby z czasem kraj nadwiślański zlał się z ogólną masą państwa rosyjskiego w jednolitą, nierozdzielną całość. Ale do sprawy russyfikacji należy zapraszać tych, którzy są zdolni zachować swój indywidualny charakter rosyjski, wpływać na otaczającą ich sferę polską. Misja ta przechodzi siły ruskich wychodźców z Galicji.

Po pierwsze, nie są to *russkije* w całem znaczeniu tego słowa: długoletnie nierusskie wpływy odbiły się w znacznej mierze na ich języku, obyczajach, zwyczajach, religijnych obrzędach itd; oczywiście wobec mniejszego ciążenia ku Rosji, Galicjanie ruscy i Polaków zaczęli słabiej przyciągać do ogólnej masy narodu rosyjskiego. Po drugie do Rosji dostają się w ogóle nie najlepsi przedstawiciele galicyjsko-ruskiego społeczeństwa. Jeżeli zaś zdarzają się i osoby, które mogą przynieść znaczną korzyść Rosji, to giną one w ogólnej masie zupełnie niepotrzebnego na polskich kresach galicyjsko-ruskiego russyfikacyjnego śmiecia. Należy tylko przejrzeć chociażby *Pamiatnuju knižku warszawskawo uczebnawo okruga.* (Pamiętnik warszawskiego okręgu naukowego), aby zobaczyć, jaki znaczny procent urzędników oświaty stanowią różni pp. Sin-wicze, Te-wicze i t. d.

Od niejakiegoś czasu napływ Galicjan do kraju nadwiślańskiego osłabł, dawniejsi wychodźcy jednak zdołali zająć posady dyrektorów i inspektorów. Tymczasem stopień wykształcenia wielu z tutejszych Galicjan-pedagogów jest wielce wątpliwym. Tytułuje się, przypuśmy ten, lub ów *doktorem filozofji*, ale my wiemy co znaczy zagranicą, a szczególniej w Austrji, *doktor filozofji.*

W dawnych latach, w początkach lat siedmdziesiątych, gdy z zagranicy zaczęto zapraszać nauczycieli do gimnazjów rosyjskich, było u nas złożenie egzaminu bardzo łatwem. I oto teraz wielu z tych nauczycieli stało się dyrektorami i inspektorami gimnazjów, a korzyść ztąd tylko dla nich wypływa. Znam dwóch, czy trzech pedagogów Galicjan, którzy nie umieją mówić po rosyjsku jak należy. Polak-gimnazjasta słyszy język rosyjski tylko w murach gimnazjum; naturalnie ucząc się u podobnych nauczycieli nigdy porządnie po rosyjsku mówić nie będzie.

Zwracam się teraz do duchowieństwa prawosławnego z Galicji. Zdaje się, że jeżeli gdzie, to tutaj w kraju katolickim, potrzebni są prawdziwie rosyjscy ludzie wśród duchowieństwa. Tymczasem wśród popów Galicjan jest niemal, że połowa. Tutaj już bardzo rzadko usłyszeć można prawidłowy język rosyjski. Znam nie jednego duchownego, który wprost mówi w narzeczu galicyjskiem, zmieszanem ze słowami polskiemi. *Russkich* z rdzennych gubernij jest tutaj mało. Trudno zaprzeczać, że dla zwykłego człowieka, niewtajemniczonego w etnograficzne i filologiczne odcienia, duchowny prawosławny, nie umiejący mówić po rosyjsku jest zjawiskiem niepojętem i rezultaty mianowania takich duchownych wcale nie są korzystne dla sprawy rosyjskiej na kresach. Prosty człowiek rosyjski nie potrzebuje podtrzymywania w nim ducha czysto-rosyjskiego, szczególnie jeżeli nie jest żonaty z Polką. Cerkiew może tutaj zrobić wiele. Z religją u Rosjanina związane jest całe jego życie.

Był czas, gdy w braku lepszych, nasz rząd zadawalniał się duchownymi, nauczycielami, czynownikami i t. d. Galicjanami, ale teraz, chwała Bogu, Rosja posiada dosyć swoich własnych sił. Rosyjskie uniwersytety i zakłady specjalne corocznie wypuszczają w świat dostateczną ilość kandydatów na posady nauczycielskie: w każdym razie na „Prywiślinje“ wystarczy. W rdzennej Rosji łamany język Galicjanina nauczyciela szczególnej szkody nie przyniesie, tam dzieci nie oduczą się mówić po rosyjsku, ale nad Wisłą muszą się uczyć po rosyjsku. Tymczasem nie jeden kandydat na nauczyciela gimnazjum czeka na posadę w Moskwie lub Petersburgu po dwa lub trzy lata. Duchownych czysto rosyjskiego pochodzenia także nie trudno znaleść i w kraju nadwiślańskim.

Słowem Rosja bez żadnej postronnej pomocy może spokojnie i systematycznie prowadzić dzieło russyfikacyjne nad Wisłą.“

Cóż na to panowie Rusini? Sprzykrzyło się już widocznie „braciom“ Moskalom żywić wychodźców galicyjskich.

Nowe aresztowania w Odesie.

Z Odesy piszą do *Dz. Poznańskiego* pod dniem 17. lipca: W sierpniu upływa termin tak zwanej u nas *usiliennoj ochrany*, nadającej miejscowej administracji niemal nieograniczone prawo zsyłek. Dla Odesy na „ochronę“ rząd asygnuje rocznie z górą 100.000 rs Żandarmerja, prócz nagród pieniężnych, orderów i szybkich awansów służbowych, pobiera potrójną pensję. Nic więc dziwnego, że chciałaby stan ten wyjątkowy jak najdłużej utrzymać. Jedynym środkiem do tego służy jej utrzymywanie rządu w tem przekonaniu, że propaganda socjalistyczna szerzy się i że oni są potrzebni, gdyż ratują państwo od grożącego mu przewrotu. Dla tego skoro zbliża się czas, w którym kończy się *usiliennaja ochrana*, rozpoczynają się rewizje i aresztowania, by mieć podstawę do przedłużenia jej. Przed paru tygodniami odbywały się u nas znowu rewizje i aresztowania. Więzienie przepełnione, gdyż aresztowano blisko 400 osób podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Aresztowań w takich rozmiarach nie tylko w Odesie, lecz w ogóle w Rosji dotychczas nie było, nawet w czasie teroryzmu nihilistycznego. Większość aresztowanych należy do klasy robotniczej, podczas gdy dotychczas z bardzo małemi wyjątkami, aresztowania odbywały się wśród inteligencji i uczącej się młodzieży.

W nocy w restauracji Miedwiediewa przy ulicy Kołontajewskiej aresztowano z górą 70 osób. Zabrano kilka tysięcy broszur i proklamacyj, a także hektograf. Restaurator Miedwiediew, jak powiadają, powiesił się. Aresztowania odbywały się także na przedmieściach i w wilach sąsiednich. Między innymi aresztowano: Zaburzyńskiego, Tkaneńkę, nauczycielkę ludową, Majera ucznia ósmej klasy, technologa Koreję, studenta moskiewskiego uniwersytetu Palienkę, 4 majtków ze statku „W. ks. Konstanty“ i 2 studentów kijowskiego uniwersytetu.

Aresztowani są Rosjanami i żydami. Polaków między nimi nie ma w ogóle. U fotografa Grabieża zdjęto fotografję z 30 osób, należących do inteligencji. Reszta aresztowanych — jak już wyżej powiedziałem — składa się przeważnie z robotników.

Niezadowolenie i rozdrażnienie między klasą robotniczą jest w skutek tego ogromne. Wypowiadają oni to otwarcie, nie krępując się niczem. Aresztowania te przysporzyły rządowi setki niezadowolonych, między którymi wielu jest takich, którzy przed paru tygodniami byli najlojalniejszymi poddanymi.

Wczoraj wyprawiono z Odesy razem z 70 kryminalistami, 14 socjalistów a 41 innych przestępców. Niektórzy z socjalistów skazani zostali jeszcze na 1 rok lub 2 lata więzienia, a następnie na zsyłkę do gubernji wołogodzkiej, archangielskiej i orenburskiej. Trzem z powodu choroby na prośbę ich rodziców minister pozwolił odsiadywać karę w więzieniu odeskiem.

Unici — jak już donosiliśmy — mimo manifestu, pozostają dotychczas na wygnaniu. Na liczne ich prośby odczytano im niedawno rezolucję takiej treści:

„Ponieważ jenerał-gubernator warszawski uważa, iż wrócić nie mogą na Podlasie, przeto prośba ich pozostaje bez rezultatu“.

Przewidywania nasze w tym względzie, niestety, sprawdziły się. Manifesta w Rosji piszą się tylko dla zagranicy. — Siedmiu Polaków dotychczas pozostaje w więzieniu, chociaż od czasu uwięzienia ich upłynęło już 10 miesięcy. Odpowiedzi dotychczas nie ma z Petersburga, chociaż sprawa została stąd wysłaną przed 4 miesiącami.

Znaczenie arystokracji w walce narodowej.

Narodowo-liberalna *Berliner Börsenzeitung*, organ znanego domu bankierskiego Bleichröderów, który przez dyrektora swego, radcę komercjalnego Schwabacha udział wziął nie mały przy „gryndowaniu antipolskiego „Landbanku“, podaje ciekawe pod względem społecznym i narodowym szczegóły, o roli odgrywanej wobec usiłowań germanizacyjnych rządu przez arystokrację w Alzacji i Lotaryngji.

Rocznica wojny francuskiej wywołuje dziś w prasie całej reminiscencje, a wspomniany organ giełdowy, reprezentujący odcień szowinistyczny wśród prasy pokrewnej, rozwija także w dłuższym artykule pogląd na to, co zdziałano w latach dwudziestupięciu od 1870—1895 w kierunku zgermanizowania Alzacji i Lotaryngji i uwzględnia przytem w sposób nowy i trafny, istniejące tam czynniki społeczne i stosunek ich do germanizacji.

„Dwadzieścia pięć lat upłynęło — pisze publicysta niemiecki — od czasu, gdy po raz pierwszy rozbrzmiał się szczęk broni na ziemi, która wtedy należała do Francji, lecz dziś wcielona jest do Niemiec. Stosowna więc po temu obecnie jest chwila, aby zastanowić się, o ile postąpiła germanizacja, albo raczej o ile wzrosło w prowincjach zabranych przywiązanie do rzeszy niemieckiej. Prasa zajmowała się świeżo artykułem *Figara* paryskiego, omawiającym również kwestję lotaryngsko alzacką, otóż i my wyjdziemy przy wywodach naszych od niektórych szczegółów, umieszczonych w artykule dziennika bulwarowego, aby charakteryzować stosunki panujące w obu zabranych prowincjach. Dla Niemiec istnieją zupełnie oddzielne dwie kwestje, alzacka i lotaryngska i obie trzeba ściśle od siebie odróżnić. Alzatczyk jest dla Niemca nowoodnalezionym bratem, a Lotaryńczyk *le prix du sang versé*, który niechętnie kark swój zgina pod jarzmo niemieckie. Usiłowania germanizacyjne wobec Lotaryńczyków nie mające w szkole powodzenia skutkiem trudności pedagogicznych, są krzywdą wołającą codziennie o pomstę do nieba“. Tak brzmi zdań kilka, wyjętych z artykułu *Figara.*

Börsenzeitung odpowiada na to ze swego stanowiska:

„Zapewne nikomu we Francji nie jest tajne, że propozycja *Figara*, aby Metz i Lotaryngję jako zadatek pokoju i przymierza zwrócić Francji, w Niemczech znajdzie tylko uśmiech pobłażliwy. Znajdzie się jednak wielu, którzy słuszność przyznają dziennikowi paryskiemu, że istnieje różnica między Alzacją i Lotaryngją w stosunku poczucia polityczno-narodowego i że w Alzacji przychylność i sympatja ku Niemcom o wiele silniejszą i trwalszą jest, aniżeli w Lotaryngji. Zapatrywania podobne objawiają się w prasie niemieckiej dość często, a optymizm ten znajduje pewne poparcie w pozyskaniu kilku okręgów wyborczych w Alzacji dla kandydatów niemieckich. Mimo to obeznani dokładnie ze stosunkami miejscowemi, stwierdzić musimy, że poglądy te na mylnych zupełnie opierają się podstawach. Jeżeli się chce zrozumieć postępy, jakie uczyniła germanizacja w obu prowincjach, trzeba uprzytomnić sobie, jakiemi były stosunki w chwili zajęcia Alzacji i Lotaryngji przez Niemcy. Otóż wówczas warunki dla germanizacji znacznie były korzystniejsze w Alzacji, aniżeli w Lotaryngji. Lecz dokładna znajomość stosunków poucza nas, że wbrew oczekiwaniom i przewidywanemu naturalnemu rozwojowi sprawy germanizacja w sensie sympatji do rządów niemieckich, chętnego stosowania się do przepisów prawnych nowego rządu i ochoczego poddawania się jego opiece, znaczniejsze zrobiła postępy w szerokich warstwach Lotaryngji, aniżeli Alzacji. Jeżeli *Figaro* utrzymuje, że w Alzacji istnieje tylko usposobienie „antipruskie“, to uznać to trzeba za nonsens, albowiem duch pruski wobec zbieraniny urzędników i żołnierzy ze wszystkich stron Niemiec wcale tam nie istnieje. Także niedostatecznym zupełnie dowodem dla germanizacji Alzacji jest życzenie mieszkańców Strasburga, by otrzymać garnizon huzarów. Przeciwnie zdradza się w tem zamiłowanie w stosunkach, które panowały w Strasburgu przed okupacją niemiecką, bo Strasburg za czasów francuskich zawsze miewał w garnizonie swym pułk huzarów. Wątpliwy to więc w każdym razie dowód postępów sympatyj niemieckich

Natomiast w Lotaryngji wiele zdarza się

Jako pewną i korzystną lokację kapitałów, polecamy 4% listy towarz. kredyt. ziemskiego, 4½% listy Banku kraj., 4½% listy Banku hipot.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą.
SOKAL i LILIEN
Rynek ul. Hetmańskiej obok kawiarni wiedeńskiej.

(29)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Hordij zostawił dziewczynę uspokojoną nieco a w tym czasie kiedy w domu wypadek i zazdrość Handzi rozdmuchiwały przygasłe nieco zarzewia miłości, posuwał się powoli z oddziałkiem swoim mało co więcej, jak 300 koni, jarami i czaharami Humańskich stepów ku granicom Podola. Każdy ruch Hordija śledził z karczemki na piaszczystem wzgórzu nad Siekierną Orun, który, porozumiawszy się z Calińskim, w myśl żądania jw. regimentarza do dawnej swojej siedziby powrócił, ażeby ruchy hajdamackie obserwować i sprawę o nich zdawać. Z tem zadaniem, które miało zabezpieczyć świetną przyszłość jemu i jego rodzinie, łączyła się jeszcze potrzeba uregulowania własnych interesów. Siedział więc Orun całą zimę w karczmie i najdrobniejszy szczegół i objaw ludowych ruchów notował.

Cieszył się niewypowiedzianie, że spostrzeżenia i uwagi jego prawdziwemi były, kiedy się dowiedział nareszcie, że Hordij w stepy poszedł, że Czarnym szlakiem wyruszyli siczowiki, a okolica Moszen i Czerkas wyludniła się zupełnie. Zacierał ręce z radości. W tydzień może po wyjściu oddziału Hordija, znowu wóz z węglem wyładował i w podróż do Niemirowa ruszył. Ostrożność kazała mu unikać dróg więcej uczęszczanych i wolał nakładać drogi i zatrzymywać się w miasteczkach, ażeby u żydków zasięgnąć języka, w którą stronę udać się dalej, ażeby się z hajdamackim oddziałem nie spotkać.

Hordij powoli, rozdzieliwszy swój oddział na kilka części, aby na ruch ten uwagi nie zwrócić, a w danym razie nadać mu charakter przypadkowości, wszedł do lasów tetyjowskich i wołodarskich i porozumiewając się z rozproszonemi oddziałkami, szedł gęszczem puszcz, ciągnących się nad Rosią. Z kupą swoją nie wychylał się po za brzegi lasu, bojąc się zaalarmować załogę jakiego miasteczka.

Śród takich ostrożności, stanęli małym obozem nad brodami stawów między Łobaczowem, a Wołodarką na nocleg. Nazajutrz rano Hordij wysłał Hnatka Hołego i kilku sprytniejszych towarzyszów, aby się dowiedzieli, którędy przez moczary leśne przejść można najbezpieczniej. W około była dzika puszcza leśna, rozścielona wzdłuż piaszczystego wybrzeża Rosi. Oddziałek Hnatka jechał wybrzeżem Rosi i rozglądano się do koła, czy gdzie nie dostrzegą osady rybackiej, aby zasięgnąć języka i wiadomości, także kupić nieco pożywienia; ale zdawało się, że puszcza była głucha i niezamieszkała, — nigdzie żywego ducha napotkać nie mogli. Dzikie brzegi Rosi porosłe tatarakiem i trzciną, rozlewały się szeroką zwierciadlaną powierzchnią wody, po nad którą unosiły się jeszcze opary poranku, a na drugiej stronie widać było miasteczko na pagórku i pozłacany krzyż kościoła, migocący po nad szaremi słomianemi dachami sadyb mieszczańskich i czerwoną dachówką żydowskich mieszkań. Ktoś poznał miasteczko.

— To Wołodarka!

— Tak... Wołodarka! Jedźmy dalej — jedźmy...

Oddziałek z kilku koni, na czele Hnatka, skierował się od Rosi na prawo i spory kawał czasu jechał karłowatym sosnowym lasem, rozsiadłym na ruchomej piaszczystej ziemi, aż nareszcie spuścili się do szerokiej doliny nad Rosią i doliną ową jechali. Z prawej strony i naprzeciwko, szumiały lasy sosnowe i dębowe, na lewo rzeka w zielonej opasce tataraków i miasteczko. Hnatko zatrzymał się chwilkę i po okolicy rozglądał się. Wpatrzywszy się przed siebie, ujrzał błękitnawą smugę dymu, unoszącą się pod nad lasem.

— Cóż to, prom widać? — ktoś spytał.

Hnatko w dym nad lasem patrzył.

— Pewnie prom — rzekł — widzę dym... może tam być i sadyba.

Wszyscy w tę stronę spojrzeli i w milczeniu konie skierowali. Jakoż za dobrą chwilę, widać było z pomiędzy drzew prom stojący przy brzegu, który trakt łączył z Wołodarką, a nieco dalej na skraju lasu, osady rybackie.

— Wszystko dobrze — rzekł Hnatko i powoli ku osadom rybackim podążali.

Tuż przy promie, z obu stron jego, widać było kilka ubogich chatek nad brzegiem. Jedna z nich stała nieco z ubocza, na piaszczystym wzgórzu nad Rosią; obok niej na karłowatych krzakach sosny porozwieszane siecie rybackie, a pomiędzy tatarakiem kołysząca się duszchubka świadczyły wymownie, że w chacie rybak mieszkać musi. Trzej jeźdźcy z Hnatkiem na czele, podjechali do chaty.

Przyjezdni jeszcze z konia nie zsiedli, kiedy z chaty, schylając się, wysunęła się postać zgarbiona dziada.

— Ty, co za jeden? — spytał Hnatko.

— Stawu pilnuję...

— Panom służysz?

— A komuż?

— A po chatkach kto siedzi?

— Tacy jak ja... kto robić nie zduża, temu każą na starość ryby dla żydów na szabas łapać...

— A co tu słychać, stary?

— Cicho... nigdzie nie chodzę — taj nic nie wiem. Ot, pytajcie u żyda, co prom dzierżawi, on pędza światami...

Podjechali do promu właśnie w chwili, kiedy żyd-arendarz, trzymający prom wołodarski dzierżawą, wołał na przewoźnika, stojącego przy windzie, aby ją posmarował, bo prom ruszy. Koło pomostu, przed promem, czekało na kolej kilka wozów chłopskich, a obok karczemki kosz węgli.

Arendarz spostrzegłszy konnych i uzbrojonych ludzi, przeląkł się, zbladł jak chusta, ale nie tracąc miny, zbliżył się do Hnatka i pokornie przed całą gromadką jarmułkę pochylił.

— A panowie do Wołodarki?

— Do Wołodarki... — odrzekł Hnatko.

Żyd z miny jeźdźców, z mowy, z odpowiedzi zmiarkował, że coś złego się święci.

— Zaraz prom pójdzie... Odwrócił się i poklepał patynkami do karczemki. Za nim poszedł Hnatko i dwóch innych towarzyszy podróży. Hnatko zastąpił drogę żydowi.

— Słuchaj-no, parszywa brodo, są tu Lachy blisko?

Żyd uśmiechnął się pochlebnie.

— Nu? A oni nam na co? Nam chwała Bogu bez nich dobrze...

Hnatko głową kiwnął znacząco.

— Słuchaj! ty się nie wybrechuj! Nie kiwaj ogonem jak lis... mów prawdę...

Żyd przestraszony oddychał konwulsyjnie, jak koń dychawiczny.

— Nie wierzycie mnie, to się ludzi spytajcie... Bóg wie, od kiedy nikt tu Lacha nie widział... Ja do wojny się nie mieszam, spokojnie żyję i na kawałek chleba pracuję...

Hnatko odszedł nieco na stronę i z chłopami jadącymi do Wołodarki, rozmawiać począł. Widocznie, rozmowa zadowolniła jego ciekawość, bo wróciwszy, kazał i sobie i towarzyszom dać po kuflu piwa i za stołem z całą swobodą usiadł i przez okienko patrzył.

— A co to za kosz z węglami — spyta gospodarza.

Żyd zbladł jak kreda.

— Kosz? Albo ja wiem... Żyd jakiś przyjechał... jeszcze do świtu przeprawił się do miasteczka i dotąd nie wrócił...

— A zkąd żyd? — nagabywał Hnatko.

— Albo ja wiem... przyjezdny jakiś...

Żyd drżał z przestrachu... i coraz ściślej wypytywany, coraz bardziej plątał się w odpowiedziach.

— Łżesz, wiaro sobacza! — huknął Hnatko — gadaj prawdę, bo cię jak barana zwiążę i do wody rzucę.

— Panie kozak, pany kozaki, czyż ja mogę wiedzieć, kto jeździ i dokąd?

Wykręty arendarza, zniknięcie gospodarza od koni z koszem węgli, wydało się Hnatkowi rzeczą podejrzaną. Gdyby to był podróżny sumienny i uczciwy człowiek, nie miał by potrzeby chować się, Bóg wie gdzie.

— Gadaj prawdę parchaczu! — wrzasnął Hnatko — z za stołu się porwał i wyciągając z za pasa pistolet, do piersi żydowi przyłożył.

Korzystając z zamieszania, żyd przez otwarte drzwi wymknął się na podwórze z zamiarem ucieczki lub schowania się, ale Hnatko tuż za drwiami za kołnierz go złapał i wstrząsnął tak silnie, że żyd na kolana upadł.

— Gwałt, gwałt! — wrzeszczał — ratujcie! ratujcie! — wołał do stojących przy wozach kilku chłopów.

Chłopi stali obojętnie z rozkraczonemi nogami o batożyska oparci i żaden na pomoc żydowi ani myślał się ruszyć.

— Oto krzyczy — rzekł jeden — i na sądny dzień tak w bóżnicy nie wrzeszczy!

— Niechaj krzyczy, niewierna dusza!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Zarząd wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
Najtańsze źródło zakupu dywanów, portjer i firanek.

objawów, które powierzchownego spostrzegacza skłonią do przypuszczeń zupełnie mylnych. Nie ulega bynajmniej wątpliwości, że do dziś dnia Lotaryngja we wszystkich warstwach ludności jest więcej francuską, aniżeli Alzacja. Zdarzają się dotąd wypadki, że zbogacony pod rządem niemieckim Lotaryngczyk opuszcza strony rodzinne i udaje się do Nancy albo innego miasta francuskiego. Dotąd jeszcze w Metzu i okolicy kilka wielkich domów świeci pustką i razi przechodnia zapuszczonemi okiennicami, ponieważ majętni ich właściciele, wyniósłszy się do Francji, nie wydzierżawiają ich Niemcom. Mimo to długoletnia obserwacja utwierdziła nas w przekonaniu, że objawom tym mniejsze trzeba przypisywać znaczenie. Prąd emigracji niemieckiej szerszem popłynął korytem do Lotaryngji, aniżeli do Alzacji. Właśnie arystokracji, czyli tak zwanych notabli, nie ma w Lotaryngji, a natomiast drobny właściciel nieruchomości miejskiej lub wiejskiej i rzemieślnik zadowolony jest ze rządów niemieckich Brak mu tej odporności, jaką się odznacza Alzatczyk. Notable stanęli na zawadzie w Alzacji, aby rząd niemiecki osiągnął to, co było można osiągnąć. Jeżeli *Figaro* mniema, że w Alzacji ludność życzy sobie oddzielnego republikańskiego ustroju na kształt unji szwajcarskiej, to podnieść trzeba, że myśl ta spełnioną być nie może i że przeważna część arystokracji alzackiej, mimo okolicznościowych zapewnień, w razie wyboru między rządami francuskiemi a niemieckiemi zgodzi się bezwarunkowo na alternatywę powrotu pod panowanie francuskie. Właśnie w stosunku do arystokracji miejscowej, do notabli alzackich, administracja niemiecka, ze względu na zasadę germanizacji, ogromne popełniła błędy. Dwudziestoletnia era silnej pięści i wybitnego talentu administracyjnego Möllera byłaby stosunkom alzackim odmienny nadała obrót. Lecz — niestety — to, co krótka działalność administracyjna uczyniła dobrego przeciw notablom, popsuła znowu do szczętu era Manteuffla. O tem, co dzisiejszy kanclerz książę Hohenlohe zdziałał jako namiestnik w Alzacji w kierunku poskromienia wpływów notabli, nie będziemy sądu naszego wypowiadali. Według naszego zdania, o wiele pomyślniejszych rezultatów doczekano się w Lotaryngji, aniżeli w Alzacji, i wytłumaczenie tak pocieszającego dla germanizacji objawu znajdujemy w tem, że w Lotaryngji brak jest arystokracji i notabli."

Dalsze rewelacje o przymierzu Francji z Rosją.

Paryski *Figaro* wraca ponownie do sprawy francusko-rosyjskiego przymierza i przyznaje, że nie zgłębił do gruntu tajemnicy politycznej przymierza, ale że może zapewnić o prawdziwości następujących szczegółów: W lecie 1891 roku na krótko po uroczystościach w Kronsztadzie francuski ambasador Laboulaye zaproszony został przez Giersa na konferencję. Ustanowiono wtedy zasady przymierza. Chodziło o wyszukanie formy, w którejby można sankcjonować pisemnie porozumienie obu rządów. Oba rządy wyraziły pogląd, że nie potrzeba zawierać formalnego, regularnego, szczegółowego traktatu Zgodzono się na to, że konwencja wojskowa wystarczy, na razie jednak nie podpisywano niczego. Car chciał zawiadomić ambasadora Mohrenheima o tych tajnych rokowaniach i powołał go spiesznie do siebie. Baron Mohrenheim bawił wówczas na willegjaturze w Cauterets; wezwanie cara oszołomiło go, ponieważ mniemał, że tu chodzi o jego odwołanie. Przejeżdżając przez Paryż zwierzył się ze swojemi przypuszczeniami przed ministrem spraw zagranicznych Ribotem, który go uspokoił i poinformował o właściwym celu jego podróży. Po powrocie z Petersburga baron Mohrenheim był już wtajemniczony w zamiary cara i wiedział, w jaki sposób ma je popierać. Wkrótce potem przejeżdżał Giers przez Paryż i konferował z Ribotem i Freycinetem. Wreszcie przybył także i jenerał Obruczew, który wszedł w porozumienie z rządem francuskim i wraz z delegowanym przez rząd jenerałem Miribelem ułożył podstawy konwencji wojskowej

Figaro oświadcza, że treści konwencji nie może wyjawić; że jednak ona istnieje, jest to fakt niezaprzeczony Są powody, które pozwalają przypuszczać, że ta konwencja zastępuje przymierze i stawia zasadę wzajemności w obowiązkowej ineterwencji, w razie gdyby jeden z nich był stroną zaczepiającą. *Figaro* z jak największą dokładnością twierdzi. że konwencja podpisaną została właśnie wtedy, kiedy Carnot został zamordowany, tak, iż Casimir-Perierowi przypadł w udziale zaszczyt położenia nazwiska swego pod traktatem, który nadał francusko-rosyjskiemu przymierzu definitywną formę.

Ruch przedwyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Z polecenia komitetu centralnego, zapraszamy wyborców większej własności byłego obwodu tarnopolskiego na zgromadzenie, celem utworzenia komitetu i wyboru delegata, na dzień 19. sierpnia b. r. o godzinie 3. po południu w sali rady powiatowej w Tarnopolu.

Szczęsny Koziebrodzki. Juljusz Korytowski. Tymon Morawski. Michał Garapich."

*

Wydział politycznego ruskiego towarzystwa w Horodence zwołuje swoich członków na zgromadzenie do Horodenki na dzień 17. bm. do kancelarji adwokata dr. Okuniewskiego.

*

Partja moskalofilska wydała w instytucie stauropigijskim broszurę p. t. „O wyborach do sejmu i jak trzeba postępować, aby włościanom było lepiej."

*

Z przemyskiego donoszą do *Diła*, iż Rusini nie posiadają tam żadnej organizacji, księża zdają się na włościan, a włościanie na księży. Strona polska wysuwa w pow. sądowym przemyślańskim kandydaturę młodego p. Wybranowskiego, w gliniańskim hr. Potulickiego. Jak twierdzą, miał hr. Roman Potocki oświadczyć, iż on będzie kandydował w powiecie przemyślańskim.

*

Otrzymujemy następujące pismo: Upoważniony przez centralny komitet wyborczy do wzięcia inicjatywy, zapraszam szanownych wyborców z większych posiadłości b. obwodu czortkowskiego na zgromadzenie miasta Czortkowa. na dzień 19. sierpnia 1895 godz. 12. w południe, w sali rady powiatowej w celu zawiązania okręgowego komitetu wyborczego i dalszych czynności *Stanisław Rudrof*, prezes rady pow. czortkowskiej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Kalendarz. Czwartek (15.): W niebowzięcie Najświętszej Marji Panny. Wschód słońca o godzinie 5. minut 1. zachód ogodzinie 7. minut 4.

Pogrzeb ś. p. Adolfa Geistlenera, radcy dworu w dyrekcji skarbu, zmarłego w Salcburgu, odbędzie się we Lwowie dzisiaj we czwartek o godzinie 5. po południu z głównego dworca kolei państwowych, na cmentarz Łyczakowski.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą kadencję sędziów przysięgłych, która się rozpoczyna w lwowskim sądzie karnym dnia 3. września, wylosowani zostali jako przysięgli główni: dr. Wł. Zajączkowski, Juljan Strzelecki, ks. Juljan Puzyna, Jan Grolle, Fr. Kalinowski, Wład. Żeńczak, Ferd. Pietsch, Feliks Doliński, Piotr Szczepański, Arnold Rappaport, Zygmunt Sułkowski, Jan Müller, Henryk Blumenfeld, Grzegorz Ziembicki, dr. Marjan Lewakowski, Jakób Sokal, Antoni Kunicki, Aleks. Bieniecki, Ludwik Bieńkowski, Juljan Dąbrowski, Edward Marynowski, Henryk Bauer, Wł. Rojecki, St. Niezabitowski, Jan Gottsonner, Aleks. Lewakowski, Edward Linscheid, Jan Karasiński, dr. Józef Pressen, Adolf Blumenfeld, Stan. Chołoniewski, Wacław Domaszewski, Albert Sakowron, Paweł Piątkowski, Józef Mali, Ignacy Drechsler. Jako zastępcy przysięgłych: dr. Robert Czajkowski, Aron Mehrer, dr. Dawid Hellman, Henryk Bogdanowicz, Emil Turasiewicz, Fr. Wiesner, Alfred Hołyński, dr. Jan Sawczyński, dr. Fr. Fuchs.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych powołał starszego inżyniera Romana Ingardena z Krakowa, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa: Władysława Sroczyńskiego z Brzeżan do Niska, Szymona Faustyna Pruszyńskiego z Niska do Krakowa, a praktykanta budownictwa Barucha Marka Zangera ze Lwowa do Brzeżan.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna uchwaliła na posiedzeniu z dnia 9. sierpnia b. r.:

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Stanisława Śliwińskiego starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Sądowej Wiszni; Sarę Fischmanównę młodszą nauczycielką tejże szkoły; Michała Dziugałę nauczycielem w Małnowie; Jana Sidorowicza w Chorośnicy; Marję Marynowską młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły w Bieczu; Helenę Waszkiewiczównę nauczycielką w Moszczenicy; Stanisławę Pazdanowską nauczycielką starszą i Stanisławę Pawłowską nauczycielką młodszą 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu; Piotra Budzińskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Sądowej Wiszni; Jana Wychowańca nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wołczyńcu; Andrzeja Bolechowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rozwadowie; Aleksandra Demiańczuka nauczycielem w Ostrowcu; Bogumiła Hostynka starszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Karolinę Klugównę młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Ciężkowicach; Antoninę Zwirnerównę starszą nauczycielką 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Izydora Karpińskiego młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Wadowicach; Teklę Borowiecką starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Chrzanowie; Feliksa Taroniego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Gaju; Franciszka Włodygę starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Brzesku; Franciszka Rydzika nauczycielem w Ostrowie; Władysławę Kramarzyńską starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Michała Borodźca nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kolbuszowej górnej; Jana Seredę i Piotra Łypaka starszymi nauczycielami 4 klasowej szkoły w Stojanowie; Karola Gottfrieda nauczycielem kierującym, Bronisława Górkę nauczycielem starszym i Olgę Trandównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Rozdole; Władysława Nawrockiego nauczycielem w Połtwi; ks. Stanisława Sokołowskiego nauczycielem religji w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu; Bronisława Terlikowskiego starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Janowie; Pawła Chuderskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Hlibowie; Antoninę Poturajównę nauczycielką kierującą 2 klasowej szkoły w Janczynie; Wandę Kisielewską nauczycielką w Broszniowie; Zofję Szeligównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Leżajsku; Paulinę Klonowską nauczycielką w Tustanowicach; Leopolda Borodzieja w Kołpcu; Mikołaja Błyszczaka nauczycielem w Orowem; Fryderykę Zapoteczną nauczycielką w Siedliskach; Teoktysta Horniatkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Potyliczu; Romualda Kurowskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Czerniejowie; Eugenję Filipównę młodszą nauczycielką tej szkoły; Józefa Diwinę nauczycielem kierującym dwu klasowej szkoły w Liczkowcach; Ludmiłę Frankowską młodszą nauczycielką pięcio klasowej szkoły w Husiatynie; Zygmunta Nowickiego nauczycielem w Żabińcach; Aleksandra Widraka nauczycielem w Mieczyszczowie; Leona Grodeckiego nauczycielem w Hucisku; Alojzego Goreckiego nauczycielem w Hnilicach; Jana Krzyżaka nauczycielem kierującym dwu-klasowe szkoły w Hleszczawie; Antoniego Czechowskiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Białym Kamieniu; Antoniego Kadyka nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkołu w Lacku; Salomeę Markowską młodszą nauczycielką pięcio-klasowej szkoły w Sieniawie; Helenę Mysoniową młodszą nauczycielką trzy-klasowej szkoły w Czchowie; Anielę Stopównę nauczycielką kierującą pięcio-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Marję Bętkowską starszą nauczycielką tejże szkoły; Jadwigę Skibińską nauczycielką w Książnicach; Jana Slósarka nauczycielem w Wojsławiu; Piotra Świrada nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Widełce; Jakóba Mroza nauczycielem w Maniowie; Helenę Szczerbiankę starszą nauczycielką cztero-klasowej szkoły w Szczucinie; Kazimierę Michalewiczównę nauczycielką w Czasławiu; Walentego Lichonia starszym nauczycielem pięcio klasowej szkoły w Dobczycach; Wojciecha Sosińskiego młodszym nauczycielem sześcio-klasowej szkoły męskiej w Wieliczce; Annę Furmankiewiczównę młodszą nauczycielką sześcio-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce; Jana Wojcika nauczycielem w Ostrowach Baranowskich; Feliksa Franciszka Kalińskiego nauczycielem kierującym dwu klasowej szkoły w Dublanach; Tadeusza Podlaszeckiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Podkamieniu; Tytusa Soleckiego nauczycielem w Lubszy; Leokadję z Bielskich Solecką nauczycielką w Wyspie; Rudolfa Wernera młodszym nauczycielem pięcio-klasowej szkoły w Borszczowie; Amalję Marję Stanisławę trzech imion Starakównę młodszą nauczycielką trzy-klasowej szkoły w Zubrzy; Bolesława Kulińskiego nauczycielem w Wołkowcach ad Dźwinogród; Bazylego Romanowa nauczycielem w Chruśnie Starem; Antoniego Rottera nauczycielem kierującym trzy klasowej szkoły w Zubrzy; Alkina Przepilińskiego nauczycielem kierującym szkoły imienia św. Marcina we Lwowie; Władysława Monseau nauczycielem kierującym szkoły imienia św. Zofji; Franciszka Haraszkiewicza i Emila Lewickiego nauczycielami szkoły męskiej imienia św. Anny we Lwowie; Antoniego Pawęckiego, Samuela Fränkla, Wincentego Wałaszkiewicza nauczycielami szkoły męskiej imienia Czackiego we Lwowie; Gustawa Kubika i Leonarda Leego nauczycielami szkoły męskiej imienia Konarskiego we Lwowie; Karola Stanisławskiego nauczycielem szkoły męskiej imienia Adama Mickiewicza we Lwowie; Marcina Frydla i Władysława Gąsiewicza nauczycielami szkoły męskiej imienia Marji Magdaleny we Lwowie; Karola Moniaka i Faustyna Urbańskiego nauczycielami szkoły męskiej imienia Piramowicza we Lwowie; Franciszka Wiszniewskiego nauczycielem w Dołhy Wojniłowskiej; Józefa Szymałę starszym nauczycielem i Stefana Jarmucha młodszym nauczycielem pięcio klasowej szkoły męskiej w Rawie Ruskiej; Michała Schnitzera starszym nauczycielem cztero-klasowej szkoły w Mostach Wielkich; Natalję Szemańską nauczycielką w Głuchowie; Tadeusza Antoniego Zawadzkiego nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły w Dżurynie; Józefa Depowskiego nauczycielem w Tyńcu;

Przekształcić od dnia 1. września 1895 roku następujące szkoły ludowe jedno-klasowe na dwu-klasowe: w Olszynach, Turynce, Starem Siole, Dzibułkach, Romanówce i w Zazdrości.

Drugie przytulisko dla nędzarzy, a mianowicie dla kobiet, buduje obecnie gmina miasta Lwowa. Stanie ono przy ulicy Kleparowskiej powyżej przytuliska dla mężczyzn. I to drugie przytulisko oddane zostanie pod nadzór i opiekę Braciom Tercjarzom.

Próbki stylu... w. m. „Wny .... peinski Abstałunki jusz wysłane — Zastałe ze, Fabryki 1 pare Trybe do Młynek jeści w 4/8 95 i w tym tygodnie móży jeści będży a na druga — tygodnia z piwności będży. Z powożoniem pan (!! *red.*) J.... P...."

A oto druga próbka: „Wny .... Kierat jusz — wysłany Zastałe ze, — Fabryki jeści 4/8 95 i Un jusz będży tech dnie bo Pan nie był w. domo to zatego to Un nie móżyte prześć ałesz teras juz przedży bo jusz wysłany zastałe. J.... P...."

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·5°C., najwyższa + 29·5°C., około godziny 3. po południu, najniższa + 12·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu, o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około + 22°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Opad chwilowy deszcz.

Szkoła zawodowa ślusarska w Świątnikach. Siódmy rok istnienia „Zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach" został zamknięty w ostatnim dniu lipca b. r. Na początku roku zapisało się do szkoły 34 uczniów zwyczajnych, z tych opuściło szkołę 4, tak, iż z końcem roku sklasyfikowano uczniów 30, z pomiędzy których uznano 27 za uzdolnionych do przejścia na następujący kurs roczny, a 3 za nieuzdolnionych.

W ubiegłym roku szkolnym począł obowiązywać nowy plan naukowy, obejmujący cztery lata nauki, wskutek czego w roku następnym przybędzie klasa IV. Z reguły przyjmuje się uczniów do klasy I., ci jednak, którzy wykażą się przysposobieniem, przechodzącem zakres szkoły ludowej i w warstacie już pracowali, mogą być przyjęci bezpośrednio do kl. II.

Po ukończeniu szkoły zawodowej z dobrym postępem otrzymuje każdy uczeń świadectwo, które go uprawnia do samoistnego wykonywania rzemiosła, czyli t. zw. świadectwo wyzwolin.

W ubiegłym roku szkolnym odbywała się nauka praktyczna już w nowym warstacie, urządzonym na stopę nowoczesną, zaopatrzonym w najnowsze maszyny, znachodzące zastosowanie w przemyśle ślusarskim. Z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zostanie cała zakład wraz z salami naukowemi, laboratorjami itp., przeniesiony do nowego budynku, który wydział krajowy wzniósł kosztem 40.000 zł. Na wewnętrzne urządzenie gmachu szkolnego, oświetlonego żarowem i łukowem światłem elektrycznem i ogrzanego parą, wydał skarb państwowy kwotę przeszło 20-tysięczną.

Rok szkolny rozpoczyna się 16. września; wpisy odbywają się w dwóch dniach, poprzedzających ten termin. Do wpisu należy przedłożyć; a) metrykę, b) świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej, lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półrocza, c) deklarację rodziców, względnie opiekunów, iż będą łożyli na utrzymanie swego syna, lub pupila, przez cały czas trwania nauki. Nieodzownym warunkiem przyjęcia jest także ukończony 13. rok życia i silna budowa ciała. Internatu, ani też bursy, nie ma dotychczas, uczniowie mieszczą się w domach prywatnych. Uczniowie ubodzy i zasługujący na uwzględnienie pobierają stypendja z funduszów wydziału krajowego, skarbu państwa, tudzież od niektórych instytucyj publicznych, jak n. p. od izby handlowej w Krakowie, od rad powiatowych, gminnych itp.

Materjałów surowych dostarcza szkoła. Książki szkolne i przybory naukowe otrzymują ubodzy uczniowie od zarządu szkoły. Synowie obywateli austrjackich i węgierskich nie płacą czesnego; taksa wstępna wynosi 2 zł.

Z Doliny piszą nam pod dniem 12. bm.: Ważną dla naszego miasta i powiatu kwestją jest pytanie, którędy poprowadzoną zostanie linja kolejowa z Suchodołów. Wedle bowiem wersyj, jakie krążą, ma ona dotrzeć do Rachini z pominięciem Doliny. Dlaczego taki właśnie bieg jej nadano, niepodobna pojąć. Wygląda to tak, jakby wytyczający ową linję rozmyślnie starał się pozbawić ją znacznej części pożytku. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć sobie pominięcie najgłówniejszego punktu na przestrzeni, jaką nowa trasa przebiega?

Projektowaną trasę należałoby stosownie przełożyć zarówno ze względu na jej pożyteczność, jak na dobro miasta, niesłusznie i nierozumnie skrzywdzonego. Domagają się tego obfite torfiarnie, tuż obok Doliny położone, a eksploatowane przez firmę Smolka & Kłosowski; ale najmniej jeszcze one zdolne są zaważyć na szali decyzji. Czyż jednak nie leży w interesie kraju, względnie wydziału krajowego, jako głównego przedsiębiorcy dostaw soli, by nowa kolej nie zostawiała Doliny na uboczu? Łatwo obliczyć sobie, o ile zysk przedsiębiorstwa solnego w tych stronach podniósłby się, gdyby można było sól transportować wprost ze salin do kolei. Z drugiej strony i rząd powinienby założyć stanowcze *veto* przeciwko trasie, tak, jak ona dziś jest wytyczoną, gdyż choćby dla transportu drzewa z Rachini do salin dolińskich — — transportu, pożerającego znaczne sumy rocznie — należałoby zapewnić sobie trasę, przeprowadzoną przez Dolinę. Mogłoby to zaś przyjść tem łatwiej do skutku, że miasto niewątpliwie nie usunęłoby się od udziału w kosztach i że praca nad wytyczeniem doznałaby wielkich ułatwień, gdyż część owej trasy, mianowicie z Rachini do Strutyna, jest już oddawna wytyczoną.

Kronika prowincjonalna notuje w ostatnich dwóch tygodniach kilkanaście wypadków utonięcia przeważnie dzieci, bądź to podczas kąpieli, bądź podczas przechodzenia przez wodę wpław. Było też w końcu lipca i w początkach sierpnia kilka wypadków rozmyślnego utopienia się.

O wiele liczniejszym jest szereg wypadków, spowodowanych uderzeniem piorunu podczas burz ostatnich. W Dulibach (pow. bobrecki), pożar piorunem wzniecony, zniszczył jedno gospodarstwo; szkoda 1000 zł. w połowie ubezpieczona. W Łopatynie pod Brodami, szkoda nieznaczna. W Cecowej, w pow. złoczowskim, spłonęły 4 domostwa; szkoda 2000 zł. w połowie ubezpieczona; w tym wypadku piorun zabił 23 letnią córkę jednego z gospodarzy. W Puszczach, pow. buczacki, piorun spalił stodołę ze zbożem; szkoda 3000 zł. ubezpieczona. W Księdzykach pod Ponikwą (pow. Brody), spłonęły od pioruna zagrody; szkoda 2000 zł., w połowie ubezpieczona. W Jadownikach, pow. brzeski, piorun zabił pastucha na polu i krowę. W Borku, pow. rzeszowski, spłonęła od pioruna jedna chata, szkoda około 1000 zł. nieubezpieczona. Podobne wypadki zdarzyły się w Kotowie (pow. Dobromil), w Jełeńkowatem (pow. Stryj), w Kąkolówce i Krzywem (pow. Rzeszów), tudzież w Rzędzinie, w pow. tarnowskim.

Znowu pożar w Kałuszu. Dnia z 12. na 13. sierpnia wśród północy wybuchł pożar w domu parterowym przy ulicy Feganowej i w jednej chwili objął trzy zabudowania z budynkami gospodarczymi, to stodołę i bróg ze sianem, a łuna była tak wielka, że widać było w mieście jak w dzień. Dzwony z kościoła, cerkwi, a nawet wsi sąsiednich przeraziły mieszkańców, bo to od 28. lipca już trzeci raz się pali, to widocznie ogień był podłożony. Szczęście wielkie, że nie było wiatru i straż ogniowa pod dzielną komendą p. Orzelskiego, który, nim można było gasić wodą, kazał obcinać wierzby i gałęzie kłaść na dachy, niemniej — i tym sposobem przeszkodził, że sąsiednie domy nie spłonęły. — Wprawdzie przybyły z sikawką i beczkowozy, ale niewiadomo dlaczego bez wody i to spóźniło akcję ratunkową, bo dopiero musiano beczki napełniać wodą z bliskiej rzeczki „Siwki" i przystąpić do prawdziwego ratunku, który okazał się skutecznym, bo w ciągu godziny ogień przytłumiono. Budynki ogniem ogarnięte, spłonęły doszczętnie, tylko gruzy wskazują gdzie stały, cała stodoła ze zebranym tegorocznym plonem stała się ofiarą, jak wszystko naokoło, spaliła się miała jednemu gotówka 300 zł., oczywiste, wszystkie ruchomości także poszły z dymem, a dym z palącego się siana był tak wielki, że w najdalszej części miasta było go pełno.

Ognie częste powinny skłonić zwierzchność gminną do większego czuwania i przestrzegania policji ogniowej, by każdy mieszkaniec posiadał co potrzeba do gaszenia, a nie szedł do ognia z gołemi rękami, na szczęście, że tu jest straż ogniowa ochotnicza, która się ładnie rozwija i swej ofiarności ciągle daje dowody.

---

(8)

ŻMIJA.

NOWELA

J. Torrunda.

(Ciąg dalszy.)

Ernest unikał spoglądania na nią. Wziął znowu gazetę do ręki, a jakiś artykulik wpadł mu nagle w oczy.

— Coś nadzwyczajnego — rzekł wzburzony — „Kobieta przed sądem". Znowu dama z wyższego towarzystwa, żona jakiegoś inspektora, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za publiczne zelżenie kupca. Posłuchaj tylko, Klaruniu.

Biedna kobieta siedziała jak na rozpalonych węglach. Musiała wysłuchać, nie mrugnąwszy okiem, jak jej mąż mówił o tym wypadku w ostrych wyrażeniach. Chęć w niej powstała zamknąć mu usta i zawołać:

— Zamilcz, obwiniając tamtę, dręczysz swoją żonę!

Z ust jej nie wyrwało się jednak ani jedno słowo. Z ściśniętem sercem i drżącemi rękami, zupełnie mechanicznie, liczyła ściegi swojej robótki.

Zapukano do drzwi; weszła kucharka z pocztą. Pomoc siostry Walerji była konieczną tylko w nocy, we dnie zastępowała ją pokojówka. mimo to jednak stara kucharka kilka razy dziennie zaglądała do pokoju chorego. Gdy jej się coś nie podobało, bez ceremonji dawała wyraz swemu niezadowoleniu, wypytywała się o rozkazy państwa co do obiadu i bezustannie przekonywała ich, że należy słuchać doktora, aby przynajmniej wyzdrowieć na Wielkanoc.

Położyła listy przed panem i rzekła:

— Nic porządnego — tylko ogłoszenia i gazety. Ale co ja to jeszcze chciałam powiedzieć? Aha! Co zrobić z gołębiami? Może pan ma na nie apetyt? Pani, to w ogóle nic nie je, trzeba pewnie będzie przynieść jej z restauracji coś niezwykłego. Co pani na to powie?

Klara szybko wydała polecenie, wśród gazet zauważyła bowiem list z marką miejską i kiedy wyciągnęła po niego rękę, serce jej strasznie zabiło

Kucharka wyszła, spojrzawszy zdziwiona na panią, która zmieniła się w jednej chwili i podeszła ku oknu.

Sonnenthal pisał krótko i w tonie urzędowym; starał się uspokoić swą trwożliwą klientkę, kończąc list pozdrowieniem dla nieznanego mu dotąd męża Klary. Klara przeczytała list kilka razy. aż nareszcie zrozumiała jego treść. Tak, adwokat widzi wszystko w innem świetle. On co dnia bywa w sądzie i przypuszcza, że wszyscy inni powinni z taką samą zimną krwią zapatrywać się na to, jak i on. Chociażby jednak mówił przez cały dzień, nie wybawi jej mimo to od strachu.

Papier szeleściał w drżących rękach Klary, Ernest słyszał to dokładnie, słyszał nawet urywany oddech żony. Owładnął nim ogromny niepokój. Co ona przed nim ukrywa? Chciał się podnieść, aby na nią spojrzeć, był jednak zanadto słabym i dla tego przywołał ją do siebie cichym głosem.

Klara natychmiast podeszła do niego, zdążywszy schować list do kieszeni.

— Od kogo otrzymałaś list, Klaro? — zapytał Ernest surowo.

Rzadko nazywał ją w ten sposób.

Drgnęła, chociaż spodziewała się podobnego pytania. W ostatnich czasach nauczyła się milczeć, udawać i kłamać.

— Od pani Lorenz — odpowiedziała po cichu.

Mąż przeczuł, że to było kłamstwo — pierwsze wobec niego; strach, jakby przed jakiemś nieszczęściem, zakradł się do jego duszy. Pojawiła się w umyśle wątpliwość, czy rzeczywiście żona jego jest wolną od zarzutu; Ernest przemógł się jednak i na pozór rzekł spokojnie:

— Cóż pisze? Posłuchajmy.

Biedna młoda kobieta odczuła, co się dzieje w duszy jej męża. Zdołała zaledwie szepnąć:

— Kłania ci się... jest zdrowszą.. sprawa tyczy się maleńkiej niespodzianki, Erneście — dodała szybko — skoro już zupełnie przyjdziesz do siebie..

Ale skończyła się na tem sztuka udawania; spuściła się na kolana przy wezgłowiu łóżka i zapłakała gorzko.

Nieufność i wątpliwość opuściły Ernesta, ustępując miejsca serdecznemu współczuciu. Położył rękę na główce żony i rzekł łagodnie:

— Kiedyż nareszcie wybawisz się od wszystkich twoich cierpień, Klaro?

Zmrok coraz więcej i więcej zapadał w pokoju, ani jeden dźwięk nie naruszał uroczystej jakiejś ciszy.

W takiej pozycji zastała swoich pacjentów siostra miłosierdzia, która przyszła na noc; podniosła Klarę i ułożyła ją do snu. Młoda kobieta pozwoliła robić z sobą wszystko — miała silną gorączkę i bredziła. Siostra całą noc przesiedziała przy jej łóżku i słuchała słów bez związku, z któremi chora zwracała się to do męża, to do jakiegoś nieznajomego, błagając tego ostatniego, aby jej pomógł i nie robił jej nieszczęśliwą. Siostra Walerja wstała, aby zamknąć drzwi do pokoju Ernesta; spostrzegłszy, że i on nie śpi, lecz leży z otwartemi oczami, westchnęła tylko i powróciwszy do Klary, uklękła przy jej łóżku i zaczęła się modlić gorąco. Stopniowo Klara stawała się coraz spokojniejszą i nad ranem nakoniec twardo zasnęła.

VI.

Na drugi dzień zrobiło jej się znacznie lepiej. Wstała i kiedy przyszedł doktor, zapytała go, czy prędko będzie mogła wyjść na świeże powietrze. Uśmiechnął się i pukając palcem po czole, rzekł:

— W taką zawieruchę, moja droga pani? Wybij to sobie pani z głowy.

Przypuszczał, że w ten sposób kwestja jest załatwioną, to też nie poruszał jej więcej, mówiąc o jej chorobie tylko.

Klara słuchała go w milczeniu, jednocześnie jednak spoglądała na kalendarz ścienny, który wskazywał „4. marca". Szóstego, to jest pojutrze, musi stanąć przed sądem. Wiedziała o tem, że wystarczyłoby jedno słowo doktora, aby ją od tego uwolnić, wtedy jednak sprawa by się przeciągnęła, a ona chciała jak można najprędzej uwolnić się od tego, gdyż dłużej nie wytrzymałaby tych katuszy. Milczała dlatego i przemyśliwała nad tem, w jaki by sposób urządzić wszystko.

Gdy nakoniec nastał ów dzień fatalny, przypadek przyszedł jej z pomocą.

W nocy Ernesta silnie bolała głowa; siostra miłosierdzia, z polecenia doktora, dała mu dawkę morfiny, a ponieważ takowa nie od razu pomogła, przeto trzeba było ją powtórzyć. Ból wtedy ustał i chory pogrążył się w głębokim śnie, tak że siostra Walerja mogła z całym spokojem rano zejść ze stanowiska.

Klara obudziła się około godziny dziewiątej. Jeszcze półtorej godziny! Na palcach skradała się do łóżka Ernesta. Chwała Bogu — śpi, być może więc, że uda jej się wyjść niepostrzeżenie. Z gorączkowym pośpiechem zaczęła się ubierać. Przy skromnej czarnej sukni jeszcze więcej odbijała bladość jej twarzy. Czapeczka i paltocik były już przygotowane. Klara już wyciągnęła po nie rękę, gdy nagle w sąsiednim pokoju dał się słyszeć jakiś szelest. Ernest zawołał słabym głosem Klary. Poszła natychmiast do niego; jego napół otwarte oczy patrzyły na nią zmęczone — zauważył na niej czarną suknię. Podniósłszy się powoli, zapytał:

— A ty dokąd się wybierasz, Klaro?

Drżała na całem ciele, starając się wynaleźć jakąśkolwiek wymówkę i powoli zmuszała chorego do oparcia się znowu na poduszkach. Opierał się temu ze wszystkich sił i chwyciwszy ją za rękę, zawołał:

— Ani mi się waż wychodzić, Klaro, powinnaś... doktor... — Zamilkł i następnie ścisnąwszy skronie rękami, jęknął. — Znowu głowa. Podaj mi krople.

Podczas gdy Klara śpiesznie szukała kropli, które siostra postawiła na biureczku przy ścianie, w rozpalonym mózgu Ernesta powstała okropna myśl. To wyjście żony... to była jedna z tych tajemniczych dróg, o których wspominała Aurelja. Jego żona oszukuje, zdradza go!...

Przypomniał mu się naraz i ten tajemniczy list i skrytość żony; on słyszał słowa doktora: „Jest jej coś, co ją strasznie męczy i nie da jej spokoju."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krem orjentalny biały, 1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1·20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ, **Lwów,** sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 **Kraków,** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce,** Rynek l. 2.

Jak powiadam szczęściem, że tylko na tem się skończyło, bo upały wysuszyły dachy słomiane, które jak pruchno się paliły — i gdyby nie spokojne powietrze, to całe przedmieście poszłoby z dymem.

Zjazd koleżeński w Tarnowie. Zjazd maturzystów po 25 latach, to niezwykła uroczystość. To też z ochotą i skwapliwie pospieszyli uczestnicy tegorocznego zjazdu do Tarnowa, aby uścisnąć dłoń koleżeńską po wieloletniem nie widzeniu się. Młodzieńcy stali się dojrzałymi mężami, niemal osiwiałymi w pracy i znoju. Z 32 abiturjentów w r. 1870 legło w walce życia 11, stanęło do apelu 17, obowiązki zawodu wstrzymały 4 od udziału w zjeździe. Do grona byłych abiturjentów przyłączyło się 3 profesorów, których serdecznie powitali wdzięczni uczniowie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze, które 4 kolegów celebrowało. Następnie udali się uczestnicy do gimnazjum i zasiedli w ławkach 8 klasy, a jeden z profesorów odczytał katalog z r. 1870, celem skonstatowania absencji. Po zdjęcin fotograficznem grupy kolegów wraz z profesorami, odbył się wspólny obiad, w czasie którego wnoszono toasty na cześć kochanych profesorów i kolegów, oraz ich żon i dzieci, odczytano listy i telegramy z życzeniami od nieobecnych, wreszcie na zaproszenie obecnego dyrektora gimnazjum tarnowskiego postanowiono w r. 1900 ponowić zjazd koleżeński, na który mają przybyć uczestnicy w gronie swych żon i dzieci. Cały obchód odznaczał się nastrojem serdecznym i koleżeńskim; to też z żalem żegnano się, lecz zarazem z błogą nadzieją „do widzenia po pięciu latach!" Grono uczestników składało się z 6 księży, 4 sędziów, 3 profesorów gimnazjalnych, 2 lekarzy, 1 adwokata i 1 notarjusza.

Samobójstwo w kościele. Przed kilkunastu zaledwie dniami uratowano desperata, który chciał odebrać sobie życie w kościele św. Rocha w Paryżu, a już w ubiegłą środę takiż sam wypadek zdarzył się w kościele Notre Dame. Około godziny 2. popo łudniu, gdy już niewiele osób było w kościele, rozległ się strzał. Gdy obecni rzucili się w tę stronę, ujrzeli broczącego we krwi człowieka, którego bezzwłocznie przewieziono do szpitala. Badany, zeznał, że nazywa się Androuart i jest służącym bez stałego od kilku dni zamieszkania. Uniesiony żądzą gry na wyścigach, stawiał i przegrał. Suma nie była wielką, gdyż tylko pięćdziesiąt franków, ale na swoje nieszczęście Androuart pragnął się odegrać i stracił jeszcze ośmdziesiąt franków. Wynik był ten, że, wypędzony ze służby, bez żadnych środków, postanowił odebrać sobie życie. Zaraz po wypadku, stosownie do przepisów kościelnych, drzwi kościoła Notre-Dame, w którym krew się polała, zostały zamknięte do czasu dokonania konsekracji. Uroczystości tej, w zastępstwie chorego arcybiskupa msgr. Richarda, dokonał onegdaj ks. Pousset, arcypresbiter kościoła, w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po powrocie do zdrowia, arcybiskup dopełni poświęcenia i potwierdzi akt ks. Pousseta.

Dla podróżnych. Jak wiadomo, to dotychczas pomiędzy Trjestem a Wenecją krążyły statki parowe pasażerskie tylko trzy, względnie dwa razy na tydzień. Obecnie jest zamiar, ażeby zaprowadzić codzienne na tej linji kursowanie okrętów. Wiadomość ta dla turystów będzie niezawodnie miłą, a spełnienie jej wielce wygodne, gdyż nie trzeba będzie w Trjeście zwłaszcza nudzić się i wyczekiwać na statek.

Do Brazylji. Około sześciuset chłopów z kilku wschodnio-galicyjskich powiatów wyjechało onegdaj ze Lwowa do Brazylji pod opieką towarzystwa św. Rafała. A więc nawet czas najgorętszych robót polnych nie ostudził zapału emigracyjnego wśród naszych chłopów. Z pod Zborowa piszą o gorączce wychodźczej: U nas Brazylja od pewnego czasu grasuje na dobre. Ze wsi Moniłówka wyjechało dziesięć rodzin, a teraz wybiera się kilka razy więcej ze wsi Kudynowiec. Przyczyną tej skwapliwości w wynoszeniu się włościan za ocean, jest prócz agitacji rozmaitych ajentur emigracyjnych także i nędza. Jak zapewniają korespondenci ze zborowskiego, wszystkie oziminę zjadły myszy, a dnia 8. b. m. silny grad wytłukł do szczętu pola i ogrody w Kudynowcach, Beremowcach, Moniłówce i w innych wsiach, objętych teraz najsilniejszą gorączką wychodźczą.

Fałszywa wiadomość. Powtórzona przez nas za *Gaz. Narodową* wiadomość o zasądzeniu feldfebla Tanda z 30 p. p. na sześć lat ciężkiego więzienia za sprzedawanie się żołnierzami, okazuje się fałszywą. Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, rozprawa wcale się jeszcze nie odbyła, wobec czego i o wyroku nie może być mowy. Są pewne pisma, które polują wprawdzie na sensację, ale nie mają prawa do [illegible] podobnych wiadomości [illegible]. Ostatni debiut wspomnianego przez nas pisma stanowi *pendant* — do rozstrzelanych dwunastu huzarów w Przemyślu.

Przejechanie. Onegdaj po południu o godzinie czwartej wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Sykstuską do robotnika Ożeksy Winiarczuka, na którego spadło rusztowanie. Po zaopatrzeniu odstawiono go do szpitala.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, iż dorożkę nr. 260, którą jechało pogotowie, zatrzymał w drodze listonosz Antoniszyn i wypytywał się woźnicy o jakieś pakunki. [illegible]

Stacja ratunkowa udzieliła ubiegłej doby pomocy w 20 wypadkach, co chyba jest najlepszym dowodem, jak instytucja ta jest potrzebną i na jakie zasługuje poparcie.

Zasypanie. Onegdaj zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na drugi tor kolei państwowej na Kleparów, gdzie kawał ziemi podcięty zasypał robotnika Wasyla Czuczmana. Skonstatowano u niego zapalenie [illegible] i po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiono do szpitala powszechnego.

Jadowite grzyby. Spożycie jadowitych grzybów było w tych dniach powodem śmierci kilkorga ludzi w dwóch wypadkach. W Rasztowcach, w pow. skałackim, zmarła włościanka Józefa Sojecka; w Toustem zaś w tymże powiecie wymarła cała rodzina Strygów [illegible].

Z Brzuchowic donoszą nam: Wśród letniego wypoczynku na podmiejskiej ciszy igławy i świerków, prawdziwem nieszczęściem dotknięci zostali letnicy. [illegible] Raz taki dygnitarz nakazał zarezerwować dla siebie i swojej rodziny cały wagon [illegible] Drugim razem zaś, ktoś tego samego pana, nie domyślając się, kogo ma przed sobą, niebacznie podobno potrącił. Za nieuwagę tę przyjezdnych zostali srodze ukarani stali letnicy, bo oto od kilku dni wyszedł ukaz, zakazujący przystępu do dworca i na peron. We wszystkich drzwiach i przejściach ustawiono Iwaśków w kolejowych kaszkietach na bakier i ze słowami w ustach: „co nie wilno, to nie wilno! Tak choczet derekcja, taj wże!" Komu wiadomem jest, że dworzec kolejowy był dotychczas jedynym punktem zbornym całej kolonji, liczącej około 500 osób, kto zrozumie, że codzienne bywanie na peronie, dla powitania, lub odprowadzania kogoś z rodziny, w kilka osób, zbyt byłoby kosztowne, gdyby każdorazowo biletem wstępu opłacanem być musiało, ten pojmie, że rozporządzenie podobne, przypominające już dawno minione czasy rządów panów Precliczków w Galicji, musiało tylko do najwyższego stopnia oburzyć tutejszych mieszkańców, składających się ze samej, przeważnie umysłowo pracującej inteligencji. Śmiesznem jest, ażeby dlatego, że naprzykład dostojnik kolejowy, spacerując ze swoimi po peronie, chce mieć wiele przestrzeni, ażebyśmy my wszyscy musieli się pozbawiać jedynej tu rozrywki, a natomiast na swoich przyjeżdżających wyglądać z po za płotu, z po za płotu kokietować z c. k. urzędem pocztowym, do którego przystęp jest tylko od strony peronu, tak jak do miejsc innych, dość często zresztą przez podróżnych używanych.

Wiadomo nam, że we wszystkich kąpielowych lub klimatycznych uzdrowiskach świata wolno jest bawiącej na świeżem powietrzu publiczności używać dworca i peronu kolejowego, bo miejsca te i zabudowania są własnością ogółu, a nie prywatną, bo ruch przychodzących i odchodzących pociągów, fluktuacja podróżujących, daje rodzaj rozrywki i przyjemności, który zarządu kolejowego nic nie kosztuje. Potwierdzi to każdy, kto był w Żegestowie, Rabce, Chabówce, a nawet w Karlsbadzie, gdzie się gromadzi kilkudziesięciutysięczna publiczność — tylko Brzuchowice mają stanowić wyjątek??

Jeszcze jedno. Nie dalej jak wczoraj rano (13. bm.) z 50 osób powracających do Lwowa do biurowego zajęcia, pomimo że miały zakupione bilety II. albo I. klasy, musiały odbyć drogę do Lwowa (na szczęście dość krótką) w wagonie towarowym, zbici, jak śledzie w beczce. W całym bowiem pociągu nie było literalnie jednego próżnego miejsca, a nie było pono skutkiem tego, iż trzy wagony III. kl. zapełniono do ostatka rezerwistami. A przecież w Żółkwi wiedziano o tem, że w Brzuchowicach wsiądzie — jak każdego dnia — z 50 osób, nikt jednak nie uznał za potrzebne, pomyśleć o dodaniu ze 2 wagonów. To lekceważenie sobie potrzeb publiczności ze strony kolei, jest istotnie rzeczą wprost niepraktykowaną gdziekolwiek po za Lwowem.

„Świat w obrazach"
Nr. 6
już wyszedł.

W Eden-teatrze, cieszącym się nader licznemi odwiedzinami wszelkich sfer publiczności, dane będą we czwartek (w święto w Niebowzięcia) dwa przedstawienia. Po południu o godzinie 4. prócz innych widowisk przedstawiona zostanie ulubiona bajka:

„Śnieżyczka i 7 karłów".

Nadzwyczaj zajmujące metamorfozy transformatora Maurice Lebrun, jako też zjawiska duchów po raz ostatni nieodwołalnie przedstawione zostaną.

Dr. med. Adam Kowenicki, b. praktykant kliniki chirurgicznej profesora Rydygiera i kliniki położniczo-ginekologicznej profesora Jordana w Krakowie, osiadł w Jarosławiu.

W sprawie fundacji „Domu polskiego" w Karlsbadzie.

Uzdrawiająca siła źródlisk zastosowana do wymogów i potrzeb, urządzenia, jako też ułatwioną komunikacja — przekształciły Karlsbad w jedno z ognisk światowego ruchu. Tutaj zjeżdżają się w letnich miesiącach reprezentanci rodowej i pieniężnej arystokracji, tutaj krzepią siły szermierze myśli i pióra, stąd kierują dyplomaci tokiem spraw poszczególnych narodów, a koronowane głowy szukają wytchnienia wśród powabnych górskich ustroni. Ludno też i rojno w Karlsbadzie podczas sesonu, a rozmaitość strojów, różnorodność języków, gwar narzeczy złączone w harmonijną całość, nadają niezwykłe piętno obrazowi.

Wśród uciech i rozrywek zastępów, powodzi, rzec można, szczepów i ludów, znalazła dobroczynność publiczna od dawna dobitny wyraz w mnogich zakładach i fundacjach dla ubogich kuracjuszów. Obok powszechnego szpitala istnieją tutaj szpital dla obcych, łazienki oficerskie, łazienki dla żołnierzy, przytulisko dla starców, zakłady dla małych dzieci, przytulisko dla biednych, dom zaopatrzenia i szpital żydowski, fundacja imienia Elżbiety Rosen pod zarządem uniwersytetu w Kilonji, fundacja imienia Alfreda Mühlenfelsa pod zarządem ministerstwa saskiego, fundacja imienia Oskara dla ubogich Szwedów, fundacja dra Hochbergera dla wojskowych, i szwedzko-norwegski fundusz dla poddanych Skandynawji.

W szeregu tych dobroczynnych instytucyj nie spotykamy zakładu, który odpowiadałby potrzebom ubogich warstw polskiego społeczeństwa, pomimo iż sama Galicja dostarcza tutaj corocznie około 1500 kuracjuszów, zajmując w Austrji trzecie z rzędu miejsce, a wszystkie dzielnice dawnej rzeczypospolitej wykazują łącznie w sezonie około 4000 gości Polaków. Liczny zastęp ten rekrutuje się w części z zamożnych domów, w części z ludzi umysłowej lub fizycznej pracy, ograniczonych na szczupłe dochody, w części zaś z ubogich przybyszów, którzy rzucają na szalę ostatki swych materjalnych zasobów, szukając ratunku w groźnych chorobach. Jak tego rodzaju rodakom należy iść w pomoc, uczą nas niezrównani w solidarności i łączności żydzi, którzy dostarczają z swej fundacji 36 łóżek do użytku współwyznawców. Czyżby nasze społeczeństwo nie zdołało zdobyć się równie na tego rodzaju humanitarny zakład? „Dom polski" w Karlsbadzie, na skrajnej rubieży słowiańskich obszarów, mógłby oddawać jeszcze szersze społeczeństwu naszemu usługi, mógłby być ogniskiem ziomków z pod wszystkich zaborów.

Przybysze poszczególnych narodowości, zjawiwszy się w Karlsbadzie, odszukują rodaków, łączą się z nimi w kółka i gromadki. Jedni, jak Anglicy, zajmują tradycyjnie pomieszkania w pewnej dzielnicy miasta, inni jak Szwedzi, lub żydzi skupiają się przy fundacjach, znów inni w pewnych kawiarniach i restauracjach. Węgrzy dążą za tonami kapeli cygańskiej, a Amerykanie zatknęli narodową flagę, jako godło odwiedzanej przez nich części promenad. I w tej mierze stają znów na uboczu — Polacy, wśród których mało kiedy można spotkać kółka, złożone z reprezentantów dwóch, tem mniej trzech dzielnic Polski. Jak piękne zadanie miałby w tej mierze dom polski, jak wielką byłaby moralna korzyść, gdyby liczny zastęp rodaków wszystkich zaborów znalazł ognisko i ułatwioną myśli wymianę. „Dom polski" byłby tutaj widocznym znakiem jedności rozdzielonych granicznemi słupami ziomków. Że urzeczywistnienie myśli stworzenia odnośnego funduszu nie natrafiłoby na niepokonane trudności, udowadnia sprawa pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie, na którego wzniesienie zebrał komitet w niespełna dwóch latach półtrzecia tysiąca z drobnych przeważnie datków zjeżdżających na kurację ziomków. Po załatwieniu kwestji pomnika, mógłby istniejący już, a tak skuteczną cieszący się akcją komitet chwycić w swe dłonie sprawę „Domu polskiego" i zaskarbić sobie tem dziełem na wdzięczność rodaków.

Ćwik.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczesi występują do walki wyborczej z posiwiałym przywódcą Staroczechów, **Riegerem**, nie poraz pierwszy. Już przy ostatnich wyborach sejmowych z okręgu semilskiego zwyciężył Rieger przeciw redaktorowi *Nar. Listów*, **Tumie**, większością ledwo 9 głosów. Obecnie przeciw Riegerowi stawiają Młodoczesi kandydaturę dra **Czernohorsky'ego**, który dotąd posłował do sejmu z innego okręgu.

Proces przeciw uczniom szkoły wojskowej o należenie do spisku na życie sułtana został ukończony. Winni zostąli skazani przez sąd wojskowy na kilkuletnie, względnie dożywotnie więzienie. Kilku zostało skazanych na wygnanie. Znaczna ilość podejrzanych o współudział wychowańców zakładu została uwolniona. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że sułtan, któremu wyroki zostaną przedstawione do potwierdzenia, część skazanych uwolni, innym zmniejszy karę. Rozchodzi się bowiem w tym razie o niedojrzałą młodzież, której knowań na serjo brać nie należy.

Konferencja biskupów węgierskich w sprawie wydać się mającego listu pasterskiego do niższego kleru z wskazówkami dla zachowania się wobec nowych ustaw kościelno-politycznych, zbierze się między 27. a 30. bm., albo między 6. a 10. września. Biskupi nie zgodzili się jeszcze co do tego, czy mają wydać list wspólny przez wszystkich podpisany, czy też każdy biskup ma wydać dla swojej djecezji przez siebie podpisany list pasterski.

„Ajencja Havasa" podaje wiadomość zaczerpniętą ze źródła francuskiego, że negus **Menelik** wystosował do wszystkich ras'ów (królików) etjopskich upomnienie, by unikali wszystkiego, coby mogło jenerała **Baratieriego** spowodować do rozpoczęcia kroków wojennych

Z Bułgarji.

Charakterystykę usposobienia kół wojskowych w Bułgarji uwydatniają następujące szczegóły: W ostatnich dniach odbyła się w budynku jeneralnego sztabu konferencja oficerów sztabowych, na której postanowiono przez wydawnictwo gazety, dać wyraz prądom, panującym w wojsku Odnośny organ *Dziennik wojskowy*, redagowany przez oficerów, ukazał się po raz pierwszy w sobotę. Drukowany jest w drukarni nadwornej. Dziennik występuje bardzo stanowczo za zmianą systemu i podnosi, że w Bułgarji wszystkie zmiany politycznego systemu wywcała armja. Po krytyce wszystkich stronnictw, uderza dziennik szczególniej ostro na russofilów, a przedewszystkiem na **Cankowa i Karawełowa**, oświadczając, że wpływ ich musi być zupełnie zniweczony. Inny, bardzo znaczący artykuł przedstawia, że książę i kraj są w wielkiem niebezpieczeństwie. Armji, która przysięgła tronowi wierność, obowiązkiem jest zająć się całą sprawą. Książę ma dwie drogi: albo **zawieszenie konstytucji** na lat dziesięć, podczas których panowałaby dyktatura wojskowa, a książę mógłby wychować lud dla życia politycznego albo powołanie **Radosławowa** do steru rządów. Radosławow posiada dość energji aby trzymać na wodzy Cankowa i Karawełowa, a w kraju przywrócić porządek; może jednak wówczas osiągnąć pomyślny wynik, gdy około swojego sztandaru skupi Stambułowistów i oczyści swoją partję z podejrzanych żywiołów. Bułgarji wystarczają zupełnie dwa wielkie stronnictwa: konserwatystów pod wodzą Stoiłowa i liberałów pod wodzą Radosławowa, Te dwie partje zdolne są obronić kraj przed katastrofą.

Przeciw p. szefowi piątego policyjnego okręgu miejskiego **Jurukowowi**, a od dwóch tygodni szefowi policji na dworcu kolejowym w Sofji, wdrożył prokurator śledztwo z powodu podejrzenia o **współudział** w zamordowaniu Stambułowa. Prokurator zażądał w podaniu do ministerstwa, dymisji Jurukowa. — Przed kilku dniami aresztowano poddaną austrjacką, 15 letnią dziewczynę pod zarzutem, że zbiegłemu mordercy Stambułowa, nazwiskiem Halu, udzieliła schronienia.

Policja peszteńska otrzymała w tym właśnie dniu, w którym książę Ferdynand bułgarski miał przejeżdżać tędy w drodze do Sofji, zawiadomienie, że albo na stacji Steinbach, albo na stacji Franzstadt, ma być wykonany zamach na niego. Z tego powodu przedsięwzięto bardzo rozległe środki ostrożności. Na obu tych stacjach znaczne oddziały policji zamknęły wszystkie wejścia i nie wpuszczały nikogo w obręb stacji, zaś kierownika pociągu, wiozącego księcia, zawiadomiono na kilka stacji przed Pesztem o przedsięwziętych środkach ostrożności. Z tego powodu pociąg nie zajechał wcale na tutejszą stację główną, lecz bocznemi torami, nie zatrzymując się wcale, przejechał. Całe to zajście trzymano w największej tajemnicy i dopiero na drugi dzień, po przejeździe księcia, gruchnęła o niem wieść w mieście. Nie można jednak żadnym sposobem dowiedzieć się ani o tym, kto miał zamach wykonać — ani też kto zawiadomił o tem policję.

Swoboda, organ stambułowców, omawiając z stanowiska dynastycznego obecne stosunki w Bułgarii, sądzi, że jedyną drogą do ułagodzenia powstałych konfliktów jest oddanie steru rządu w ręce tych stronnictw, które w dobrej są harmonji z prądami polityki państw, należących do trójprzymierza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Belgrad 14 sierpnia. Jenerał Ignatjew desygnowany jest jako komisarz rosyjski do Bułgarji.

Dzisiaj oczekują tutaj **bardzo poważnych wypadków w Bułgarji.**

Siedm tysięcy wojska bułgarskiego zmobilizowano i takowe stoi pod bronią w oczekiwaniu rozkazów.

Sofja 14. sierpnia. *Agence Balcanique* donosi, że zaraz po przybyciu księcia, metropolita **Klement** prosił o audjencję dla siebie i dla wszystkich członków deputacji, która jeździła do Petersburga. Audjencja ta odbyła się dziś, przedtem jednak rozmawiał metropolita przez całą godzinę z księciem, a następnie przedstawił mu deputację. Książę w gorących słowach dziękował jej za to, że w sposób tak lojalny i pełen taktu wywiązała się ze swej misji w Rosji.

Metropolita w odpowiedzi swej podniósł, że zarówno on, jak i jego towarzysze, jako prawdziwi patrjoci bułgarscy, podjęli się tej misji, którą zawdzięczyć należy mądrej inicjatywie księcia. Jeżeli im udało się sprawić to, że misja ta przyniesie korzyść narodowi bułgarskiemu, to ten rezultat zawdzięczają z jednej strony zaufaniu księcia, rządu i narodu bułgarskiego, a z drugiej strony łasce i życzliwości cara, tudzież miłości, jaką żywi naród rosyjski dla Bułgarów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. sierpnia. Sekretarze namiestnictwa: Seweryn **Wasilewski**, kierownik starostwa w Trembowli, **Kokurewicz** Juljan, kierownik starostwa w Husiatynie, ks. Paweł **Sapieha** i **Kwiatkowski** Stanisław, oraz wicesekretarz ministerjalny **Pogłodowski** mianowani starostami.

Komisarze starostw: **Studziński** Bolesław w Rzeszowie, **Szeligowski** Bogumił we Lwowie i **Fedorowicz** Juljan w Grybowie mianowani sekretarzami namiestnictwa.

Budapeszt 14 sierpnia Historja kradzieży na poczcie staje się coraz więcej sensacyjną. Przed dwoma laty znaleziono zastrzelonego kelnera Lugę nad Dunajem w Althofen — otóż powstało podejrzenie, że zamordował go **Czombor**, ponieważ Luga wiedział o kradzieży i starał się wiadomość tę wykorzystać.

Praga 14. sierpnia. W bliskości fabryki Mauthnera w **Nachodzie** znaleziono bombę. Nabój mieścił się w zwykłej szklannej butelce.

Gorycja 14. sierpnia. Jako następcę posła Franciszka hrabiego **Coroniniego** chcą Włosi przeforsować kandydaturę dr. **Bujatti**.

Berlin 14. sierpnia. Redakcję *Kreuz Ztg.* obejmuje deputowany profesor **Kropatschek**

Długi **Hammersteina** wynoszą 700.000 marek.

Paryż 14. sierpnia. Genueński profesor **Marigliano** oświadczył na kongresie medycznym w Bordeaux, że za pomocą przez siebie wynalezionego *serum* z 83 **suchotników** wyleczył 61. Oświadczenie to wywołało ogromną sensację.

Paryż 14. sierpnia. Ambasador rosyjski br. **Mohrenheim** obchodził wczoraj pięćdziesięcioletni jubileusz swej służby dyplomatycznej.

Paryż 14. sierpnia. W imieniu rządu składał br. Mohrenheimowi serdeczne życzenia minister spraw zewnętrznych **Hanotaux**.

Bruksela 14. sierpnia. Na kongresie pokoju 14 krajów reprezentowanych jest przez 60 delegatów. Prezydentem wybrano senatora **Descampsa**. — Belgijski minister robót publicznych **Nyssens** powitał kongres w imieniu swego rządu.

Akwizgran 14. sierpnia. Na życzenie kardynała arcybiskupa pielgrzymki kolońskiej do Lourdes zaniechano, aby uniknąć możliwych nieprzyjemnych zajść we Francji.

Petersburg 14. sierpnia. Z powodu pięćdziesięcioletniej służby w dyplomacji otrzymał ambasador rosyjski w Paryżu br. **Mohrenheim** order św. Włodzimierza pierwszej klasy, oraz nadzwyczaj pochlebny reskrypt carski.

Sofja 14. sierpnia. Zmarł tutaj nagle deputowany Tranko **Kitanczew**, zwolennik Karawełowa.

Wiedeń 14. sierpnia. Wczoraj o godzinie 10. wieczorem napadł w trafice na Meidlingu pomocnik stolarski **Rohaczek** trafikantkę **Vogel** i zranił ją ciężko ostrym kamieniem. Rabusia spłoszono i następnie ujęto.

Wiedeń 14 sierpnia. Znany malarz, uczeń Dannhausera, Edward **Kaiser** dostał pomięszania zmysłów. — Żył on w największej nędzy

Wiedeń 14 sierpnia. Bawiącemu na świeżem powietrzu radcy sekcyjnemu Józefowi **Kollerowi** skradziono z mieszkania w mieście papierów wartościowych na sumę 25.000 złr. Sprawca nieznany.

Brema 14. sierpnia. W filji tutejszego „Banku Niemieckiego" zdefraudował kasjer **Cramer** 36.000 marek i zemknął.

Marjenbad 14. sierpnia. Otwarte tutaj niedawno „Cassino des étrangers" zamknęła władza z powodu uprawianej w niem gry hazardowej. Obecni, a przyłapani na gorącym uczynku, goście musieli się wylegitymować.

Wiedeń 14. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 399 12, węg. kredyty 488 25, anglosy 168 50, laenderbanki 277 25, sztacbany 409 2, lombardy 110 75, elbethale 291 50, tytoniowe 236·—, alpiny 96·—, renta majowa 100 95, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·95 los turecki 76·60, uniony 351 —.

Berlin 14. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw **Wiener Paritat**). Kredyty 247·50 (399·54), lombardy 47·10 (111·77). węg. renta złota 103·50 (123·59), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 12. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 334 50 (399 07), lombardy 96 — (111·53), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Cieszyn 14 sierpnia. Dr. **Klucki** złożył mandat poselski.

Bruex 14. sierpnia. Pertraktacje co do odszkodowania z towarzystwem kopalni węgla doprowadziły częściowo do rezultatu. W gruzach budynku dyrekcyjnego znajduje się kasa ogniotrwała zawierająca 20.000 zł. gotówki

Praga 14. sierpnia. W tym miesiącu jeszcze ma być zwołany kongres młodoczeskiego stronnictwa. W razie zniesienia stanu wyjątkowego do tego czasu, odbędzie się ten kongres w Pradze, w przeciwnym zaś razie w Pardubicach.

Londyn 14. sierpnia. *Times* donosi, że mowa tronowa, która jutro odczytaną zostanie w parlamencie, nie będzie zawierała ani żadnych przyrzeczeń ustawodawczych, ani też żadnych wyjaśnień co do polityki rządowej.

Paryż 14. sierpnia. Niezadługo ukażą się tutaj w druku pamiętniki króla **Stanisława** Poniatowskiego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 14. sierpnia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	399 87	Wied. losy	—·—
Alpiny	96·10	Akcje tyton.	235·—
Kredyty węg.	489 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	169·50	Elbethale	293·—
Uniony	351·25	Länderbanki	277 75
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	169 50
Lombardy	111·—	Wspólna rentap.	1009 0
Losy tureckie	76 60	Ruble	130 25
Staatsbahny	411 50	100 marek niem.	59·25
Czerniowieckie	323·—	Napoleond'ory	9·57
Gal. obl. prop.	98 40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. sierpnia 1895.

HOTEL ŻORZA. S. Krasnopolska z Latacza. J. Wiktor z Czudca. S. Wasilewski z Markuszowy. M. Szturmany z Podola ros. R. Artwiński z Kliszowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. T. Bochdkn z Milatyna. Wł. Wachal z Chorkówki. J. Girard z Kalnicy. F. Henke z Wiednia

HOTEL EUROPEJSKI. M Cieńska ze Stanisławowa. Bolański ze Żółkwi. M. Lewandowski z Rykliniec. S. Stachórski z Krakowa. W. Biesiadecki z Jasła. M. Frankiewicz z Kijowa. A. Bernars z Podola ros. A. Roznowicz z Horożanki D. Moraczyński z Podola ros.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Wyroby ze skóry

jak torby, necessaire podróżne, pugilaresy, kufry, torebki do przewieszania i t. p. poleca świeżo założony magazyn towarów modnych mezkich i perfumeryj pod firmą:

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
wypłaca już dziś
bez potrącenia prowizji
wypowiedziane z dniem 1. listopada r. b. **5% listy zastawne galic. Banku hipot.** wraz z kuponem bieżącym.

PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Dwa medale: srebrny i brązowy, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób znakomitych tutek nieklejonych
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we **Lwowie**: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w **Krakowie**: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny
Odsprzedającym rabat.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazim. Podlewski
były lekarz prakt. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie.
Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.

Podziękowanie.

Zdrowie, a względnie życie zawdzięczam Wielm. Dr. Edmundowi **Schmidtowi**, lekarzowi miejskiemu, który wyprowadził mnie z ciężkiej słabości zapalenia opłucnej z eksudatem i tak przez całą słabość jak podczas i po operacji, umiejętną i staranną kuracją, serdeczną i troskliwą opieką zdrowie powrócił.

Pozwól Szanowny Panie, że tą drogą składam Ci wyrazy podziękowania i poważania.

Wdzięczny
Edward Tranda
z rodziną.

i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki poleca najtaniej
M. REYTER i Spółka
ul. Karola Ludwika l.

NA PORĘ OBECNĄ
poleca
ADOLFA LONKERA

PIERWSZY SKŁAD OBUWIA KARLSBADZKIEGO
LWÓW
tylko ulica Karola Ludwika l. 21.

letnie obuwie wszelkiego rodzaju, obuwie dla dzieci, jasne i czarne
w największym wyborze po najtańszych cenach zniżonych,

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Apteka w Gródku ma do zbycia tanio różne zioła tegoroczne. 566

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Apteka w Gródku poszukuje zdolnego magistra z dniem 15. b. m.

Sprzedam dom z ogrodem. Janowska 37. 571

Mamka zdrowa, młoda, poszukuje posady; wiadomość u p. Schubert, akuszerki. Lwów, Chorążczyzna l. 6.

Osoba wykształcona z dobrego domu, poszukuje miejsca gospodyni lub zarządczyni domu za skromnem wynagrodzeniem. Poste rest. M. M. Lwów.

Fortepian (Stutzflügel) tylko w bardzo dobrym stanie poszukuje się do nabycia. — Oferty „Stutzflügel Mosty Wielkie". 553

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Majątek ziemski w powiecie buczackim, obszaru 1.565 morgów roli z gorzelnią i dodatkiem drzewa do wydzierżawienia od 1. czerwca 1896. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Rzepińce, p. Buczacz. 564

Do „Intelligenzprüfung" przygotowuje w języku polskim lub niemieckim, według nowej ustawy z dnia 30. września 1894 porucznik artylerji w rezerwie, uczący od kilku lat z powodzeniem. Umiarkowane honorarjum. Zgłoszenia pod adresem: „Intelligenzprüfung", Lwów, poste restante.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

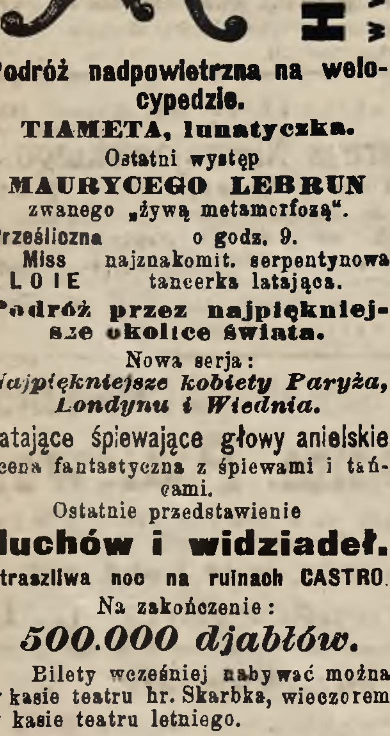
Zamojskiego 7, 2 obszerne pokoje z nyżą, kuchnią i przynależytościami od 1. września. 560

Korespondencja prywatna.

Dzień dobry! Jest smutna i chora.

Najdroższa! znów cierpię — znów jestem wrażeniem złowrogiego przeczucia — pozbawiony wszelkiego spokoju. Czy mogę być o Ciebie zupełnie spokojnym i kiedy Cię zobaczę 12.345.

W teatrze letnim
KONTYNENTALNY
EDEN-TEATR
pod dyr. B. Schenka, król. rumuńskiego artysty nadwornego
największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata.
Największy sukces z wszelkich widowisk.
Ogromny program.
Dziś we czwartek 15. sierpnia 1895
o 4. i ½8. godziny
Dwa Monstre Przedstawienia
Popołudniu dzieci płacą połowę ceny.
Ostatnie przedstawienie
z tym programem.
Wiele nowych widowisk.
Świat czarów i duchów dyr. Schenka.
Nowość! Wesoły koncert duchów.
Przemiana człowieka w kurę. Świątynia Animela. Kwiaty w Raju.



Podróż nadpowietrzna na welocypedzie.
TIAMETA, lunatyczka.
Ostatni występ
MAURYCEGO LEBRUN
zwanego „żywą metamorfozą".
Prześliczna o godz. 9.
Miss LOIE najznakomit. serpentynowa tancerka latająca.
Podróż przez najpiękniejsze okolice świata.
Nowa serja:
Najpiękniejsze kobiety Paryża, Londynu i Wiednia.
Latające śpiewające głowy anielskie
scena fantastyczna z śpiewami i tańcami.
Ostatnie przedstawienie
duchów i widziadeł.
Straszliwa noc na ruinach CASTRO.
Na zakończenie:
500.000 djabłów.
Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka, wieczorem w kasie teatru letniego.

KRYTYKA.

Jak pauu się podoba?...
Jest siła w tym dramacie?
— Niebardzo! Gdyby autor
Poprzestał na plagjacie,
Twór byłby jaki taki,
Lecz — było mu zamało!
Porobił swe dodatki
I — zepsuł sztukę całą!

Przyrząd kauczukowy
używany przy karmie bydła.
Przyrząd
do pompowania powietrza
przy wzdęciu się bydlęcia.
Trokary, Nożyce
do strzyżenia owiec i bydła.
SERĘGI dla bydła
gumowe i cynowe.
Sól kamienną całą i mieloną
i t. p. i t. p.
poleca 1751 a 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek liczba 38.

Oliwy do maszyn
we wszystkich gatunkach,
Ceny niższe niż w latach poprzednich:
Pasy do maszyn
z najlepszej skóry grzbietowej,
Pasy do maszyn gumowe,
Gurty konopne do maszyn
we wszystkich szerokościach i grubościach,
Węże konopne do sikawek
zwykłe i wewnątrz gumowane,
Węże gumowe i ssące,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Smarowidło i knoty do panewek,
Smarowidło do osi,
Rzemyki do szycia pasów,
Kit angielski do kitowania tychże,
Śruby, Nity, Oliwiarki
do maszyn,
Bawełna, konopie i kłaki
do czyszczenia maszyn,
Gaza jedwabna i z wełny owczej,
na pytle do młynów
we wszystkich numerach,
Koła korkowe do prosa,
Drzewo korkowe i t. p. i t. p.
Wszystko po cenach możliwie najniższych
1751 poleca 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Oferty i cenniki na żądanie gratis.

Sprzedaż owoców zimowych.
W czasie dojrzewania sprzedaje się w państwie Zamuto, w komitacie Zemplińskim, stacja kolei Ormeze, około 100 cetnarów metrycznych szlachetnych owoców zimowych I. jakości. Reflektanci zechcą swoje oferty kupna wraz z dokładnem podaniem cen za cetn. metr. loco Zamuto, ewentualnie od stacji kolei Ormeze, do nadleśniczego **Wischo** w *Zamuto*, poczta **Sokut** komitat
1784 Zemplin na Węgrzech. 1—1

Ważne dla dworów!
Siaty do suszenia chmielu
z bardzo silnej, a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich, — poleca
Władysław Gonet w Korczynie.
Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie. 1721 1—3

Doskonałe słodkie Winogrona górskie
najlepszy gatunek stołowy mięszany zł. 2 50, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy. Rozpoczęcie rozsełki 15. sierpnia.
Alex. Adamovich
właściciel szkółki winnej i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Węgry).
NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków.
217 1—15

NAJTANIEJ!
CHIFFONY,
SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
1605 WE LWOWIE. 1—?
Próbki na żądanie pocztą.

Ogłoszenie.

W Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet" (ulica Kopernika l. 21), rozpocznie się z dniem 1. września kurs robót ręcznych a mianowicie:

Nauka kroju bielizny, szycia białego, cerowania, haftów białych i kolorowych, szycia na maszynie, wyrobu frędzli i koronek klockowych.

O warunkach przyjmowania uczenic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia otwartem od godziny 9. rano do 5. popołudniu z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych.

W pracowni szycia białego przyjmuje się zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju, oraz przyjmuje się wszelkie roboty artystyczne.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga
we Lwowie,
jedyna, która w tym dziale **na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie** została odznaczoną **najwyższą nagrodą t. j. Dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa** poleca pod zasiewy jesienne **po nader zniżonych cenach** i jak najdogodniejszych warunkach spłaty **superfosfaty i siarczan amonowy,** z gwarancją procentów zawartości i jakości składników.
Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie.
Biuro Zarządu przy ulicy Akademickiej liczba 5.
Otwarte: rano od 9. do 1.; popołudniu od 3. do 6.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszym, najpewniejszym i najodpowiedniejszym środkiem leczniczym
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

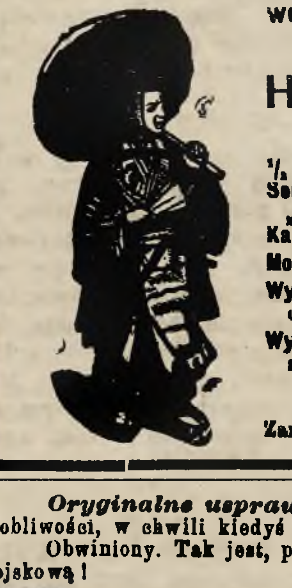
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. Liebig
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berok, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Niezawodny środek
przeciw śnieci na pszenicy!
Kamień siny
(Siarczan miedzi)
jako też
gotową bajcę w pakietach
z przepisem użycia.
Truciznę niezawodną
na myszy polne, krety i t. p.
Cebulę morską całą,
krajaną
i przyrządzoną w puszkach
z przepisem użycia.
Oliwę do maszyn
i t. p. i t. p.
poleca:
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Już wyszła z druku
Kucharka Polska
Część pierwsza.
Wydanie szóste pomnożone.
Florentyny i Wandy.
Obejmuje:
Ogólne niezbędne Rady
dla gospodyń
DOŚWIADCZENIA GOSPODARCZE
Nauka
sporządzania smacznych ZUP.
Wszelkie pieczyste
Kotlety sposobem francuskim, *Osory, Rost-Boeufy i t. p.*
Znakomite hreczane PIEROŻKI
do śmietany (szczególnie dobry przepis).
BLINY — PYZY i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. **66** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Słuszny powód. — Dlaczego się pan dotychczas nie ożenił? — pyta ktoś 50-letniego kawalera.
— Bo uważam, iż najlepszego figla urządzić można przyszłej teściowej, nie żeniąc się z jej córką.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca HERBATĘ zbioru majowego:	
½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico - - - - - -	8·—	½ k. —·90
Cuba grubo ziarnista -	8·50	„ —·90
Ceylon zielona - - -	10·—	„ 1·—
„ „ przednia	10·40	„ 1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„ 1·08
„ „ perłowa	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·90
Jawa złota - - - -	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

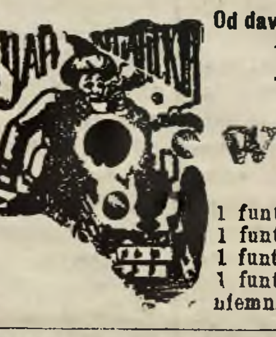
Oryginalne usprawiedliwienie. Sędzia. Zostałeś przyłapany w muzeum osobliwości, w chwili kiedyś wyciągnął z kieszeni jednego pana portmonetkę.
Obwiniony. Tak jest, panie sędzio, ale ja myślałem, że ten pan jest figurą wojskową!

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

W kantorze. — Kantorowicz. Panie pryncypale, potrzebujemy atramentu.
Pryncypał. Co, już znowu? Co wy robicie z atramentem? Przypuszczam, iż używacie go do mycia się!

— Cóż tam nowego u ciebie słychać?
— Cofam się zupełnie z życia publicznego.
— No, przecież nie spełniasz żadnych urzędów i zajmujesz się tylko fabry...
— No właśnie, ale przestaję od dziś dawać ogłoszenia o moich wyrobac...


Dziś w czwartek popołudniu
o godzinie 4.
z całą rodziną
do Eden teatru.
Prócz innych widowisk przedstawioną zostanie: „Śnieżyczka i 7 karłów".
Dzieci płacą połowę ceny. Loża 5 złr.
Popołudniu i wieczór: Nieodwołalnie ostatni występ transformatora Maurice Lebrun.
Nieodwołalnie ostatnie przedstawienie **zjawisk duchów i upiorów.**

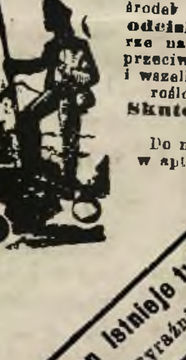
Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca handel 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej KAWĘ zwaną „Sirlusz" franco 5 kilo	„	9·50

PROMESY
na
3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego
I. Emisji.
Ciągnienie dnia 16. Sierpnia 1895
po 1 złr. 75 ct.
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·50.


J. WYCHERA
fabryka maszyn
i odlewarnia żelaza
we Lwowie
ul. Grodecka l. 47
dostarcza tanio


Patentowane młocarnie przewozowe do czyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci, patentowane młocarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego patentowane **młynki, wialnie, trieury**, nowe szkockie **pługi rajolskie**, oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn, oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszta, drzwiczki do palowiska, mauluchy i t. d. 1755 1—?

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Federa; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Rozpowszechniać miłość przyrody, pobudzić zamiłowanie dla sztuki, obznajomić szerokie warstwy społeczeństwa z godnemi widzenia rzeczami kuli ziemskiej,
to leży w programie przepysznego dzieła:
„Świat w obrazach."
Wyszłe dotychczas 5 zeszytów dają świadectwo, że oczekiwanie nikogo nie zawiodło, przeciwnie znacznie przeszły nawet oczekiwanie. Bezcen
30 ct. za numer
(z przesyłką pocztową 35 centów)
umożliwia najuboższemu człowiekowi nabycie tego dzieła, aby módz patrzeć duchem na tyle pysznych rzeczy, będących wytworem ducha ludzkiego.
Dla małych i dużych będzie „Świat w obrazach" prawdziwym przyjacielem, którego nie powinno w żadnym domu brakować.
Już wyszedł Nr. 6. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**
po 30 centów za każdy zeszyt.
Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**
Numer 6 zawiera: Giełda paryska. — Pradziad Nil. — Watykan w Rzymie. — Haddon-Hall Anglja. — Giełda w Brukseli. — „Tower" w Londynie. — Port w Hamburgu, Niemcy. — Kapela sykstyńska w Watykanie, Rzym. — Genewa w Szwajcarji. — Forum Romanum w Rzymie. — Abbotsfond w Anglji. — Kanał Mahmudjeh w Egipcie. — Volksgarten i Teseum w Wiedniu. — Konstantynopol z Bosforem, Turcja. — Ponte Vechio we Florencji, Włochy. — Domy Adobe w Nowym Mexyku, Ameryka. — Clif House i Seals Rocks złota brama, Kalifornia.
UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.